Nr. 18 WARSZAWA, DNIA 3 MAJA 1936 R. ROK XXIII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ - PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE





GŁUCHOWIACY U PANA PREZYDENTA RZECZPOSPOLITEJ

Fot. W. Pikiel

Wychowankom Pierwszego Kursu Męskiego Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego im. Adama Skwarczyńskiego w Głuchowie niniejszy n-r „Siewu Młodej Wsi" poświęcamy, z tem serdecznem życzeniem, aby pokonawszy rzetelnym wysiłkiem wszystkie przeszkody pracy terenowej, jaknajrychlej do Polski Ludowej doszli.

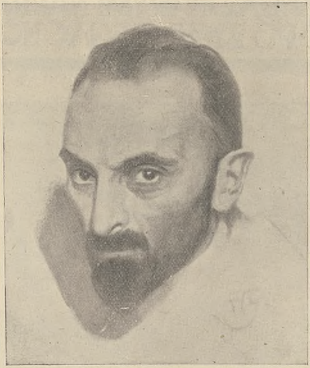
Redakcja

ODRODZIMY WIEŚ

U podstaw każdego twórczego i zwycięskiego działania zawsze i wszędzie leży wiara.

Stojąc na najważniejszym we wsi i państwie odcinku młodzieży wiejskiej, wierzymy, że jak mówił i czynił ś. p. Adam Skwarczyński *„historja jest posłuszna woli ludzkiej"* — wierzymy, że taką będzie Nowa Wieś i Nowa Polska, jakiemi będą narastające pokolenia wiejskie.

Wierzymy w głębokie wartości młodzieży wiejskiej, w jej zdolności, kulturę, jej honor, jej umiłowanie wsi i Państwa. W Uniwersytetach Wiejskich, w koleżeńskich, rodzinnych zespołach szukamy prawdziwej wiejskiej drogi, wiodącej do Odrodzenia Wsi— bo, jak mówił Wł. Orkan— chodzi o coś szerszego i większego: *„o program odrodzeniowy"*.



Adam Skwarczyński

Wierzymy, że wieś nasza otrząśnie się, zbuntuje się, przejrzy na oczy w masach i od swoich przodowników będzie umiała wymagać mądrości, rzetelności, odpowiedzialności i pracy godnej wsi. Że nie pozwoli się sprowadzać z drogi państwowej dla dogodzenia ambicjom osobistym „działaczy", interesom jednostek. Wierzymy w masy wiejskie, że gdy one się obudzą, gdy one się uświadomia, gdy one ruszą — to zniszczą małość i zło, żerujące na wsi.

Przeciw tym założeniom ideowym staje wyrównany front obszarników, duchowieństwa, duża ilość urzędników i partyjników chłopskich. Widzi się najdziwniejszą unifikację we wspólnych wystąpieniach przeciw Ruchowi Młodowiejskiemu i przeciw Mazowieckiemu Uniwersytetowi Wiejskiemu im. Skwarczyńskiego w Głuchowie. I kiedy w rozważaniach głuchowskich widzimy ogrom prac i zadań, które przed wsią leżą: silna organizacja młodzieżowa, kulturalna, gospodarcza, samorząd, zagadnienia reformy rolnej, Polesie, sprawa wykonywania i umocnienia władania nad morzem, zagadnienie uprzemysłowienia wsi — zniszczenie bezrobocia, zagadnienie wojny i siły obronnej, to ślepymi wydają nam się ci, którzy tylko małe i własne interesy i ambicje widzą przed sobą. Zamiast wchodzić na szeroką i daleką drogę wiejską i państwową, chcą masy wiejskie wprowadzić na ścieżynkę wąską i krótką, „jaką tępymi zakreślają oczy".

Wierzymy, że wieś odegra w Państwie godną rolę, że iść będzie drogą, wskazywaną przez Orkana:

„Wiedz, że Ty wydźwigujesz piersią ziemię swoją, swój kąt ojczysty — albo go hańbisz, poniżasz. Pierś Twoja niech będzie przeto napięta na najwyższy ton! To winieneś Duchowi swojemu i Ojcom swoim".

Z Głuchowskiej kuźni wychodzić będą chłopskie grupy bojowe z twardemi karkami i jasną głową — i poruszą z posad ziemię. Wyjdą na szerokie równie mazurskie, aby tworzyć Dobro a niszczyć Zło. Wyjdą i z uporem chłopskim staną na zagonach własnych i zagonach pracy społecznej, idąc do Polski uwiejszczonej, Polski uspołecznionej. Coraz większe jest zrozumienie słów Skwarczyńskiego:

„Sprawa kształtowania duszy nowego człowieka, będąc najtrudniejszą, jednocześnie jest najbardziej zasadniczą, podstawową. Wiara, że fakty materjalne, przemiany ekonomiczne kształtują automatycznie nowy typ człowieka, zbankrutowała. Wpływ ideologij obcych typu niepodległego człowieka dla Polski nie stworzy. Pozycja ta osiągnięta musi być wolą własną i zbiorową pracą moralną narodu. Trwałą podstawą pomyślnej przyszłości w rozwoju materjalnym i organizacyjnym, oraz pięknych zdobyczy w dziedzinie ideowej i kulturalnej będą tylko charaktery ludzi".

Głuchowiak, to człowiek z charakterem, idący prostą drogą i ciężkim krokiem, jakim szli Niepodległościowcy. Może często jak oni samotny, może często jak oni niezrozumiany nawet wśród bliskich. A w wędrówce ku Nowej Wsi i Nowej Polsce nieraz przyjdą mu z pomocą słowa Orkana:

„A przedewszystkiem miej charakter! To jest prawie wszystko. W nieszczęściu nie upadaj. Nie cofaj się przed przeciwnościami. Przejdziesz. Tylko wolę w sobie hartuj. Bądź mocny".

Wieleśmy w Głuchowie myśleli i rozważali, w rozważaniach naszych, jak słup ognisty — coraz mocniej zwyraźniał się ofiarnych stos. Tych, którzy ginęli na szubienicach, gnili w kazamatach, w katorgach Sybiru, ginęli w rowach strzeleckich, a reszta z uporem szła naprzód przez lat 30 do Niepodległej Polski. I zda się, każdy mówił: „i my pójdziemy tak jak Oni, i my aż do śmierci, i my aż cel osiągniemy. Nasze pokolenie musi zbudować silną, świadomą Wieś i potężne Państwo. Nasze pokolenie swój obowiązek wypełni z honorem".

Odrodzimy wieś przez pracę — mamy pełną świadomość tego, o czem mówił Marszałek Piłsudski, że „Polski się nie wymodli, nie wyżebrze". Z dobrem wsi będzie podobnie — trzeba je wybojować i wypracować. I nie dziwimy się, że stają przeciwko nam ci, którym jest dobrze i są zadowoleni z obecnej rzeczywistości, ale my czujemy to, co mówił w 1908 r. Marszałek Piłsudski:

„Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża — ubliża mi jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą".

Stajemy do pracy upartej, bo to, co jest na wsi, to nam ubliża, my się w tych warunkach dusimy, my je musimy przetworzyć.

Więc praca budująca, twórcza, samodzielna i gromadzka, wydźwigująca wieś coraz wyżej. Praca wytrwała, wykonywana z nakazu wewnętrznego, z umiłowania, ze zrozumienia, że tylko ona stworzy z Gromad Wiejskich siłę ideową, społeczną i gospodarczą. Nikt Nowej Wsi nie zbuduje, tylko młodzież wiejska, tylko pokolenia, które idą.

Wiarą, Wolą i Pracą odrodzimy wieś i ten prąd odrodzenia wniesiemy do całej Rzeczypospolitej.

Jur Ciemniewski

IDEA A. SKWARCZYŃSKIEGO W GŁUCHOWIE



Mazowiecki Uniwersytet Wiejski im. A. Skwarczyńskiego w Głuchowie.

Praca I-go męskiego kursu w Uniwersytecie kończy się.

My, słuchacze po 4 miesiącach pracy nad sobą i szukaniu dróg, opuszczamy mury tej kuźni, w której praca wychowawcza była realizowana pod kierownictwem kol. Jerzego Ciemniewskiego w myśl ideałów A. Skwarczyńskiego. Dlatego też w paru słowach będę chciał zapoznać z pracą, czynami i ideą A. Skwarczyńskiego, z kierunkiem naszej pracy i dążeń. Prócz tego czynię to jeszcze dlatego, że idąc w teren, chcemy mieć w pamięci tę świetlaną postać, która ma być dla nas wzorem i przykładem w dalszej pracy.

Bohaterski żywot

Adam Skwarczyński urodził się w 1886 r. w Wierzchni, w Małopolsce Wschodniej. Pochodził On z rodziny patrjotycznej. Ojciec był uczestnikiem powstania styczniowego, a matka, córka powstańca z 1831 r., pochodziła z rodu zasłużonego w walce o niepodległość i pracy społecznej. Wychowywany był w duchu patrjotycznym. Zwykł też często mówić, iż: „matka pierwsza nauczyła mnie kochać Polskę". Gimnazjum i uniwersytet ukończył we Lwowie, studjując polonistykę. W pracach niepodległościowych brał czynny udział już za czasów akademickich, stojąc na czele akademickiego stowarzyszenia „Życie".

Od 1908 r. pracuje w ruchu socjalistycznym, biorąc czynny udział w pracach Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. Redaguje pismo „Promień" i pisze jednocześnie szereg artykułów w „Przedświcie". Zetknięcie się z Józefem Piłsudskim decyduje o Jego dalszem życiu. Odtąd staje się bliskim współpracownikiem Piłsudskiego, przerywa pracę publicystyczną

Mazowiecki Uniwersytet Wiejski - to środowisko, w którem młodzież chłopska zdobywa sobie zręby światopoglądu.

i z całym zapałem oddaje się pracy ideowej. Z chwilą wybuchu wojny światowej J. Piłsudski powołuje Go do sztabu I-ej Brygady, gdzie bierze udział w walkach jako Obywatel „Stary". W 1916 r. zostaje przydzielony do Komendy Głównej P.O.W. w Warszawie, gdzie zajmuje się pracą organizacyjno - niepodległościową. Tu zakłada nielegalne czasopismo „Rząd i Wojsko", w celu budzenia sumień i skupienia rozproszonych myśli i wysiłków niepodległościowych i obejmuje stanowisko redaktora politycznego „Gazety Nowej". W 1917 r. wiosną zostaje A. Skwarczyński



Internat Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie.

uwięziony przez Niemców. W ciężkich warunkach przebywa kilka miesięcy w więzieniu na Długiej.

Po wyjściu z więzienia rzucił się znowu do pracy i dodawał otuchy i zapału niepodległościowcom, gdyż po uwięzieniu Piłsudskiego zachwiały się szeregi. Lecz znowu zostaje uwięziony w Modlinie z grupą peowiaków, skąd został uwolniony dopiero po wypędzeniu Niemców. Więzienia, w których przebywał w bardzo ciężkich warunkach, zrujnowały Go fizycznie. Rzuca się jednak do pracy. Obejmuje redakcję „Gazety Polskiej" i współpracuje w piśmie „Naród". W 1920 r. wstępuje ponownie do wojska, gdzie powierzono Mu prowadzenie Wydziału Propagandy w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej zakłada i redaguje od 1921 r. pismo „Droga", będące spadkobiercą ideowym „Rządu i Wojska" [1]).

Po maju 1926 r. chwilowo redaguje pismo „Nakazy Chwili", a w 1927 r. zostaje kierownikiem referatu społeczno-prasowego na zamku, gdzie staje się bliskim współpracownikiem Pana Prezydenta i na tem stanowisku pozostaje do ostatniej chwili, nie przerywając wielkiej i owocnej pracy nawet w czasie ciężkiej choroby, która spowodowała odjęcie obu nóg. Takich ludzi, jak Skwarczyński nie łamie choroba. Przezwycięża bohatersko tragedję osobistą. Cierpienia te jeszcze bardziej pogłębiły jego wartości duchowe, rozpłomieniły entuzjazm i spotęgowały dar oddziaływania na ludzi.

Przywiązany do fotela przy biurku, nie ustaje w pracy ideowej, organizacyjnej, publicystycznej i wychowawczej. Współpracuje z działaczami wiejskiemi i młodzieżą, a jako niestrudzony bojownik bez stanowisk i zaszczytów, myśli o Nowej Polsce. Wnikliwie badał przeszłość i szukał dróg do przyszłości. Odczuwał dolę wsi i doceniał jej rolę i znaczenie. A Skwarczyński w grupie piłsudczyków był jednym z tych, którzy najbardziej doceniali znaczenie młodzieży, a w pierwszym rzędzie młodzieży wiejskiej. To też zajął się jej wychowywaniem, bo przyszłość Polski widział w niej, jako uświadomionej gromadzie.

Wydaje pismo, poświęcone młodzieży p. t.: „Kuźnia Młodych", staje na czele organizacji młodzieży szkolnej „Straż Przednia". Powołuje do życia i staje na czele Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, organizuje Towarzystwo Wiejskich Uniwersytetów Regjonalnych, przemienione później na Towarzystwo „Przodownik Wiejski" i tworzy bursę dla młodzieży wiejskiej w Warszawie. Praca Jego daje wyniki. Skupia wokół siebie coraz większe szeregi działaczy.

A. Skwarczyński słowem i piórem zwalczał demagogję, a tylko w pracy realnej dla dobra ogólnego widział potęgę państwa. Pisał szereg artykułów, w których omawiał zagadnienia społeczne, metody wychowawcze, oddając potęgę swego ducha i myśli szerokim masom jako wskazania. M. in. tak pisał: *„Praca moralna narodu, praca z własnej inicjatywy ludzi dobrą wolą zespolonych, a dążącym ku realnym celom — małym lub wielkim, szczegółowym lub coraz ogólniejszym, oto podstawa, na której Polskę budować należy. Na tej podstawie rozstrzygać trzeba zagadnienia inicjatywy społecznej „z dołu" i władzy państwowej „z góry" i dążyć ku ideałowi „Uspołecznionego Państwa".*



Po „siatkówce".

Dom — pomnik.

Lecz wyczerpany chorobą i pracą zmarł 2.IV 1934 r. Odszedł Wychowawca i Przodownik, ale duch Jego pozostał wśród przyjaciół.

To też grono najbliższych współpracowników, skupionych w Towarzystwie „Przodownik Wiejski", postanowiło uczcić Jego pamięć. Powstała myśl budowy Uniwersytetu Wiejskiego im. A. Skwarczyńskiego. 1 kwietnia 1935 r., w przeddzień rocznicy Jego śmierci, członkowie T.P.W.: J. Ciemniewski,

[1]) Jego pracę i walki o wolność dokumentują: „Virtuti Militari", Krzyż Niepodległości, oficerski krzyż orderu „Polonja Restituta", Krzyż Walecznych, oraz Wielka Wstęga „Polonja Restituta".

Gwiżdż, Sosiński i A. Wielopolski przybyli do Głuchowa. Po zwiedzeniu tegoż postanowiono wybudować w Głuchowie pomnik-dom, gdzieby zamieszkał duch A. Skwarczyńskiego. W rocznicę śmierci A. Skwarczyńskiego [1]) wyżej wymienieni zwrócili się do przyjaciół i znajomych o ofiary na budowę uniwersytetu. Pieniądze wpłynęły. W niedługim czasie powstał Uniwersytet Wiejski. 1 grudnia 1935 r. nastąpiło poświęcenie i otwarcie tej oto kuźni idei Skwarczyńskiego.

Zarówno ci, którzy dołożyli starań, aby powstała ta placówka, jak i ci, którzy złożyli ofiary na budowę jej, spełnili swój szlachetny obowiązek wobec swego przyjaciela i przodownika. I chociaż pomnik ten nie jest kosztowny i wspaniały wyglądem, bo nie jest z marmurów i rzeźb, ale jednak będzie znany szerokim masom wiejskim, gdyż wychodzące stąd szeregi młodzieży będą się zapoznawać z celem tej placówki, z ideą A. Skwarczyńskiego.

Głuchowiacy a Testament Skwarczyńskiego.

Aby jednak spełnić godnie rolę wychowanka Uniwersytetu, musimy się kształcić i poza Głuchowem, w codziennem przodownictwie na wsi. 4-o miesięczny kurs nie wystarcza. Dlatego też prace wychowawcze i oświatowe prowadzone były według takich metod i zasad, które dawały możność dalszego kształcenia się, a taką metodą jest samokształcenie, oparte na wskazaniach A. Skwarczyńskiego, który pisał, że bohaterstwo młodzieży to: „zdolność aktem własnej woli wyróść ponad siebie samego".

Dlatego też chociaż wolniej i z trudem, ale własnym wysiłkiem i wspólnie z kierownictwem tępiliśmy swoje wady, usuwaliśmy braki, pogłębialiśmy swe skromne wiadomości i wartości duchowe, a szukaliśmy dróg, po których mamy iść i metod, jakie mamy stosować, aby podnieść wieś na wyższy poziom kulturalny, polepszyć jej warunki materjalne i dojść do wytkniętego nam celu: dobra wsi i Państwa. Pomocą w pracy naszej były wskazówki kierownictwa, wykłady i bibljoteka. Praca nasza dała wyniki. To też z zadowoleniem opuściliśmy Uniwersytet, gdyż zdobyliśmy pewien zasób wiadomości i wskazówek, które pozwolą nam w dalszym ciągu pracować nad sobą i pomagać innym dla dobra ogólnego. Dlatego też wysiłek, jaki włożony był przy budowie Pomnika — Kuźni nie pójdzie na marne, ale pomnik ten będzie stał wieki nie w takiej to w innej postaci, będzie żywym, a nie martwym, jak inne głazem, nie rozsypie się w gruz i nie pójdzie w zapomnienie.

Wychodzące z Głuchowa szeregi wychowanków—przodowników wiejskich z Kuźni tej, gdzie mieszka duch A. Skwarczyńskiego, będą wszczepiać ideę wśród mas zorganizowanych, będą je wychowywać. Z tych uświadomionych jednostek jako cegiełek będzie powstawał fundament pod przyszły, potężny, wspaniały i wieczny pomnik, o jakim marzył A. Skwarczyński i jakiby chcieli widzieć Jego współpracownicy i wychowankowie, to jest: „Uspołeczniona Polska".

To też, opuszczając Głuchów, przystępujemy do ciężkiej pracy. A przystępując do niej, musimy brać wzór z Bojowników o Wolność, którzy oddawali życie za Ojczyznę. Wolność mamy, ale musimy dążyć do tego, o czem marzył jeden z nich — A. Skwarczyński. Tamci osiągnęli swój cel. A my? — przyszłość okaże, czy zdamy egzamin. Lecz świadomi swych celów przystępujemy do nowej pracy, w której hasło nasze: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" niech będzie nam pochodnią.

St. Pachocki

[1]) T. j. 2. IV 1935 r.

A. ASNYK

DO MŁODYCH

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg:
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia,
I większym staje się Bóg!

Choć otrząśniecie kwiaty barwnych mytów,
Choć rozproszycie legendowy mrok,
Choć mgłę urojeń zedrzecie z błękitów,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwytów,
Lecz dalej sięgnie ich wzrok.

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach;
Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnoście gmach!

Wiejska droga, wiodąca do Nowej Wsi - to żywe i twórcze Koła Młodzieży Wiejskiej, sprawne Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich - potężne, powszechne Spółdzielnie - niezależny a mądry i odpowiedzialny Samorząd. A z tak zorganizowanej wsi godna chłopska reprezentacja polityczna.

Z ŻYCIA I PRACY I-go KURSU MĘSKIEGO W GŁUCHOWIE

27 listopada był pierwszym dniem, w którym zjawili się słuchacze w Uniwersytecie. Przybyliśmy wtedy, kiedy jeszcze wykańczano sale. To też, nie tracąc czasu, (wykładów jeszcze nie było), wspólnie przygotowywaliśmy gmach na uroczystość otwarcia. Dzień pierwszego grudnia zostanie w naszej pamięci na zawsze. Powierzono nam bowiem, jako synom mazurów, placówkę, w której mieliśmy pogłębiać swą wiedzę. Uniwersytet Wiejski w Głuchowie objął swoją działalnością województwa: Warszawskie, Łódzkie i Białostockie, z których przyjechało 26 uczniów, a mianowicie: z Warszawskiego — 16, z Łódzkiego — 7 i z Białostockiego — 3. Zaraz na drugi dzień po otwarciu zawrzała praca.

DZIEŃ W UNIWERSYTECIE.

Dzień w uniwersytecie przedstawiał się następująco: 6.30 — pobudka, 7-ma — gimnastyka, 7.40 — śniadanie, 8.15 — wykłady do 12-ej (z małemi przerwami). Poczem czytaliśmy pisma przed i po obiedzie do godz. 15. W tym też czasie czytaliśmy i opracowywaliśmy referaty prasowe i ogólne. W dalszym ciągu każdego dnia odbywały się zebrania dyskusyjne, codziennie przez innego kolegę prowadzone, na których koledzy kolejno wygłaszali referaty. Zebrania trwały do godz. 17, a często i dłużej, zależnie od tematu i charakteru dyskusji. Czas od godz. 18 do 20-ej był poświęcony na prace świetlicowe. O godz. 20 kolacja i czas wolny od zajęć obowiązkowych, który poświęcali słuchacze przeważnie pracy indywidualnej, omawianiu wiadomości, zdobytych w ciągu dnia, dyskusjom, czytaniu książek, przygotowywaniu referatów, co przeciągało się do godz. 11 — 12-ej w nocy.

SAMORZĄD

Również następnego dnia po otwarciu został wyłoniony samorząd, stanowiący ramy organizacyjne kursu. Na starostę Uniwersytetu został wybrany kol. Marciniak, który rzetelnie wywiązywał się z włożonych obowiązków, a zwłaszcza przestrzegania regulaminu. Wybrano również kierownika referatowego, którego zadaniem było dopilnować, aby w każdy dzień był wygłoszony referat według ustalonej kolejności. Kol. Michał Kozłowski — kronikarz, prowadził kronikę, w której mieliśmy notować ważniejsze poczynania, zdarzenia na terenie uniwersytetu, artykuły, opisy z wycieczki i t. p. Wybraliśmy sekcję prasową, której skład osobowy zmieniał się co dwa tygodnie. Wyróżniono w niej 6 działów: wewnętrzny, zagraniczny, gospodarczy, kultury i sztuki, sportowy i spraw różnych. Każdy referent co sobotę na zebraniu zdawał sprawozdanie tygodniowe z danego działu, po którem odbywała się dyskusja. Wybrano również bibljotekarza oraz sąd koleżeński, który poza dwiema sprawami na tle stosunków koleżeńskich nie miał nic do roboty.

Samorząd był główną sprężyną, dokoła której skupiała się szczera praca, rozwidlająca się na drogi i dróżki. W czasie czteromiesięcznego pobytu wygłoszono ogółem 88 referatów, w czem 13 sprawozdań prasowych, 6 referatów z tygodnia rolniczego i 6 z tygodnia spółdzielczego.

Tydzień rolniczy i spółdzielczy zorganizowaliśmy w tym celu, aby pogłębić zagadnienia niemi objęte i rozważyć je, a po powrocie stosować zdobyte wiadomości na naszym terenie. Reszta referatów miała charakter ogólnokształcący.

Jeżeli chodzi o referaty i dział prasowy, to z początku pracowaliśmy z wielkim trudem, tematy były opracowywane zbyt powierzchownie, główne myśli pomijane. Przy opracowywaniu referatów odczuwaliśmy początkowo brak potrzebnych książek, których ilość z biegiem czasu powiększała się. Obecnie bibljoteka liczy 550 tomów. Te braki starał się uzupełnić kol. Kierownik w swych codziennych wykładach. Zczasem jednak doszliśmy do celu. Referaty stanęły na odpowiednim poziomie, dyskusja toczyła się żywo, często przeciągała się, tak, że trzeba było ograniczać czas zebrań, aby nie kurczyć czasu przeznaczonego na zajęcia świetlicowe. Zastanawialiśmy się też ogólnie nad czytelnictwem wsi i doszliśmy do przekonania, iż wieś śpi pod tym względem i na nas, jako na przodowników, spada obowiązek jej rozbudzenia. Jednak aby spełnić swe zadanie, trzeba umieć zabrać się do roboty, dlatego jeszcze w dziale samokształceniowym zorganizowaliśmy dwa zespoły dobrego czytania książki, opracowując *„Sprawiedliwie“* Rejmonta i *„Kostka Napierski“* Orkana.

Rozpatrując ten ostatni utwór, doszliśmy do przekonania, że zarówno dawniej, jak i obecnie, wieś z powodu niezorganizowania jest traktowana po macoszemu. W rozważaniach doszliśmy do wniosku, że wszelkie bunty dotąd nie dadzą rezultatów, dopóki nie będzie uświadomienia mas chłopskich, posiadających własnych przodowników.

Na zakończenie działu referatowego rozpatrzyliśmy dziewiętnaście punktów deklaracji ideowej Związku. Każdy punkt ideologji był referowany codziennie przez jednego z kolegów. Dyskusja nad referatami uzupełniała je, lub wytyczała nowe drogi na przyszłość.

ŚWIETLICA

Ściśle z działem samokształceniowym połączyliśmy świetlicę, w której zajęcia trwały codziennie przez dwie godziny. Jeżeli chodzi o pracę świetlicową, to całkowicie powiązaliśmy ją z rocznicami obchodów narodowych i życiem na wsi (dożynki, święta wiosny i t. d.). Całkowicie też usamodzielniliśmy ją, to znaczy, że nie było uzależnienia ze strony wykładowców, tylko słuchacze sami dawali wszystko z siebie, korzystając z podręczników. W czasie zajęć świetlicowych przygotowaliśmy na większą skalę obchody — powstania listopadowego, styczniowego, imienin Pana Prezydenta i ostatnio obchód 19 marca ku pamięci Wodza Narodu. Na Nowy Rok wysłaliśmy swych przedstawicieli do Pana Prezydenta z życzeniami noworocznemi. Tak przedstawiałby się dział samokształceniowy.

WYKŁADOWCY

Jeżeli chodzi o wykłady, to stale wykładali: kol Kierownik: historja wsi, państwo współczesne, konsty-

Przed powzięciem postanowienia zawsze rozważam, czy jest ono zgodne z Dobrem Wsi i Państwa. Jeżeli tak, to nie zwracam uwagi na opinię, na przestrogi, na groźby czy inne przeszkody. Dojdę, a chociażbym nie doszedł, to dojdą następni taksamo myślący i działający.

CZTERY MIESIĄCE W GŁUCHOWIE [1])



„Święty Mikołaj" szczodry był w 1935 roku — obdarzył Głuchowiaków „Wskazaniami" A. Skwarczyńskiego.



Chóralny śpiew — jednoczył, gromadzko zwierał, przypinał skrzydła — ku wyżom ducha.



„Siatkówka" — po długich godzinach rozważań — odprężała myśl, ożywiała krew, dając tężyznę fizyczną.



„Hejże, hejże, dalej, dalej,
Patrzcie, jak się Mazur wali!..."



Niełatwa jest droga do oświaty dla przodowników wsiowych. Doświadczyli tego Głuchowiacy, wędrując pieszo dziesiątkami kilometrów od wsi do wsi — do mleczarni, spółdzielni, wzorowo zorganizowanych samorządów...



A po powrocie z Głuchowa: na roli, pod niebem, gdy się zmęczą konie...

OD RAWY MAZOWIECKIEJ

Hop Mazura, hop Mazura,
Podajcie mi ręce która,
Podajcie mi obie ręce,
Niech się z wami raz wykręcę.

O. Kolberg: „Mazowsze".

[1]) Rysunki piórkiem wykonał kol. A. Pietrzak — wychowanek Głuchowa.

tucja kwietniowa, kultura wsi, przyroda, organizacja wsi i polityka agrarna. Kol. prof. Wysokiński: historja Państwa Polskiego, geografja, organizacja i metodyka pracy. Pozatem kol. Wysokiński prowadził świetlicę i gimnastykę. Kol. Irena Ciemniewska — literatura. Z poza obrębu uniwersytetu wykładali: p. dr. Łabędzki [1]): higjena wsi. P. Wierzbowski referował nam samorząd terytorjalny, oraz przedstawił praktycznie w gminie głuchowskiej, jak prowadzi się księgowość. P. Dąbrowski referował nam o spółdzielczości, kol. kol.: Batko i Oleszczuk — sekcję kulturalno-teatralną.

WYCIECZKI

Trzecim działem kształceniowym były wycieczki. Pierwszą odbyliśmy do Krakowa, by złożyć hołd zwłokom Wielkiego Wodza, oraz wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Gdyśmy patrzyli w martwe oblicze Józefa Piłsudskiego, wiedzieliśmy, iż Ten człowiek całe swe życie poświęcił dla Ojczyzny i dał Jej wolność. My zaś, jako młode pokolenie, musimy ją prowadzić dalej ku świetności i rozkwitowi. Głęboko wstrząśnięci, opuszczaliśmy kryptę św. Leonarda.

Po częściowem zwiedzeniu Krakowa udaliśmy się do Szyc, następnie do Ojcowa i wróciliśmy do Głuchowa.

Drugą większą wycieczkę odbyliśmy w bardzo trudnych warunkach do Warszawy, gdyż musieliśmy przejść drogę do Skierniewic i z powrotem pieszo. Zwiedziliśmy i zapoznaliśmy się ze spółdzielczością, samorządem gospodarczym, zabytkami Warszawy, i tak, jak w Krakowie mogliśmy złożyć hołd zwłokom Genjusza-rycerza, tak w czasie drugiej wycieczki mieliśmy możność zetknąć się i rozmawiać z Najdostojniejszym Włodarzem, Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. Z Warszawy udaliśmy się do Łowicza, zwiedziliśmy szkołę rolniczą na Blichu, wieś Kompinę i Łowicz, skąd wróciliśmy do Skierniewic. Po drodze do Głuchowa zwiedziliśmy mleczarnię spółdzielczą i zapoznaliśmy się z organizacją wsi Godzianów.

Prócz tych wycieczek mniejszą zorganizowaliśmy do Skierniewic, robiąc pieszo 50 km. jednego dnia. Zwiedziliśmy wtedy Uniwersytet Niedzielny, zakłady Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a w Feliksowie jedno z wzorowych gospodarstw. Ponadto byliśmy w Rawie Mazowieckiej na zjeździe powiatowym Z.M.W.; w Jeziornie zapoznaliśmy się z tamtejszemi organizacjami. Ostatnio zwiedziliśmy w Głuchowie spółdzielnię mleczarską i gminę, gdzie byliśmy na posiedzeniu rady gminnej, podczas którego dowiedzieliśmy się, że Głuchów posiada piękną historję i że w tym roku obchodzi osiemsetlecie swego istnienia.

Zaciekawiło nas to bardzo, więc poprosiliśmy p. Kucharskiego i p. kierownika Szkoły Powszechnej Banasia, którzy nam zobrazowali historję i organizacje wsi Głuchowa, z którym związani będziemy na zawsze — my, którzyśmy czerpali tu siły do pracy. Od tej pory zaczynamy coraz głębiej wciskać się w życie Głuchowa i zaczyna nas łączyć ze wsią coraz większa przyjaźń. Myślimy, że z czasem żadna siła nie zdoła rozerwać tej łączności, zwłaszcza, że młoda gromada wsi Głuchowa już to zrozumiała, organizując się i zacieśniając z uniwersytetem serdeczny węzeł przyjaźni.

[1]) Co piątek.

I BAWIĆ UMIELIŚMY SIĘ WESOŁO

W czasie pobytu w uniwersytecie urządziliśmy dwie zabawy ogólne. Przyniosły nam one zysk. Opierając się na tych funduszach, po dołożeniu jeszcze własnych udziałów, zaczęliśmy prowadzić własną spółdzielnię spożywców *„Głuchowiak“*, oraz kasę pożyczkowo-oszczędnościową *„Głuchowianka“*. Jeżeli chodzi



Wre praca w „Głuchowiaku“

o stronę kulturalną tych zabaw, to te nie zadowalały nas, postanowiliśmy więc na przyszłość urządzić zabawę czysto organizacyjną, która odbyła się 23 lutego w bardzo miłym nastroju.

Młodzież bawiła się jak jedna rodzina. Większość starszego społeczeństwa Głuchowa była ustosunkowana do nas przychylnie i jeżeliśmy się zwracali z jakąś prośbą, to zawsze chętnie służono nam pomocą, za co jesteśmy wdzięczni.

DOROBEK GŁUCHOWIAKÓW

Jeżeli chodzi o dorobek słuchaczy, to muszę zaznaczyć, iż od samego początku odznaczaliśmy się dużą inicjatywą. Zaraz na początku kursu wybrukowaliśmy ścieżkę, zapobiegając tem wnoszeniu błota do sal. Po każdej zabawie sami doprowadzaliśmy budynek do porządku, starając się później o zachowanie czystości. Kol. Pietrzak wyrzeźbił głowę ś. p. A. Skwarczyńskiego, pozostawiając pamiątkę przyszłym kursom. Pod koniec kursu szereg kolegów wygłosiło referaty w sąsiednich kołach, nawiązując z niemi serdeczną współpracę.

Pierwszy kurs spotkał się z wielkiemi trudnościami, zostały one jednak przezwyciężone. Również muszę zaznaczyć, że jeżeli chodzi o odwiedziny kol. kol. z Centralnego Związku Młodej Wsi i Przodownika Wiejskiego, to, za wyjątkiem kilku osób, wielu z nich u nas nie było. Prosilibyśmy na przyszłość, aby w czasie trwania następnych kursów nastąpiła większa łączność.

Na koniec stawiam pytanie, czy słuchacze osiągnęli swój cel, jakim jest udoskonalenie człowieka i znalezienie drogi do silnej wsi i państwa?

Czyśmy osiągnęli swój cel, pokaże przyszłość i praca, gdy brać nasza będzie pracować w organizacjach społecznych, w samorządach i gdy zdobędzie światopogląd polityczny.

Józef Osiński

NASZE REFERATY

Wiadomości w uniwersytecie zdobywaliśmy drogą *wykładów i samokształcenia.*

Aby sobie ułatwić samokształcenie, osiągnąć lepsze wyniki w pracy i możność omówienia szczegółowo różnych zagadnień, stworzyliśmy *sekcję referatową.* Koledzy sami zgłaszali referaty na różne tematy, które były kolejno wygłaszane na zebraniach dyskusyjnych, na które poświęcano dwie godziny dziennie. Do prowadzenia tej sekcji powołany był kol. Witwicki.

Jakie i jak wygłaszaliśmy referaty?

Z początku referaty były dowolne, gdyż opracowując je, koledzy brali tematy więcej znane, łatwiejsze do referowania, łatwiej się więc wypowiadali, nabierali śmiałości, pewności siebie, zdobywali zdolność wymowy i wypowiedzenia swoich myśli. Dyskusje też były dowolne i obszerne. Miały ten sam cel, co i referaty. Z chwilą jednak, gdy nabraliśmy pewności w wygłaszaniu referatów i zabieraniu głosu, postanowiono częściowo ograniczyć dyskusję [1]).

Późniejsze referaty związano z programem kursu. Prócz tego położono nacisk na korzystanie z książek, aby referaty były przepracowane dokładnie. Wygłaszaliśmy je w miarę możności z pamięci. Referaty, zgłoszone po dwóch miesiącach pobytu w uniwersytecie, podzielone były na pewne działy, a mianowicie: cykl referatów o życiu wsi, o spółdzielczości i rolnictwie. Referaty o spółdzielczości i rolnictwie, po ułożeniu tychże w pewnej kolejności, przeznaczyliśmy na tydzień spółdzielczy i rolniczy. Wygłoszono pięć referatów, w których w tygodniu spółdzielczym omówiliśmy historję spółdzielczości, rozwój jej w Polsce, potrzeby, jej znaczenie i obecny stan oraz działalność placówek spółdzielczych.

Omawiając zagadnienia ruchu i rozwoju spółdzielczości, doszliśmy do przekonania, że dlatego spółdzielczość nie rozwija się należycie, ponieważ społeczeństwo nie rozumie głębiej jej znaczenia. Brak ludzi do prowadzenia, a co najważniejsze, że spółdzielnie nie wychowywały w duchu idei spółdzielczej społeczeństwa, spowodowało załamanie tego ruchu w Polsce. Naszym więc obowiązkiem będzie dźwignięcie spółdzielczości.

Tydzień Rolniczy.

W okresie tygodnia rolniczego wygłoszono następujące referaty: jak zdobyć oświatę rolniczą, znaczenie organizacyj wiejskich, organizacja drobnych gospodarstw, uprawa roli i roślin, warzywnictwo i zakładanie inspektów, sadownictwo, pszczelnictwo, hodowla zwierząt, żywienie zwierząt, uprawa łąk i pastwisk.

W referatach tych omówiliśmy rozwój rolnictwa, znaczenie oświaty rolniczej, organizacji wsi, warzywnictwo, hodowlę, sposób prowadzenia drobnych gospodarstw, znaczenie odpowiedniej uprawy roli i stan rolnictwa w Polsce w porównaniu z innemi państwami. Omawiając całość zagadnienia, doszliśmy do wniosku, że tylko uświadomiony chłop podniesie kulturę rolną, wydźwigując wieś na wyższy poziom.

Przepracowaliśmy deklarację ideową C.Z.M.W.

Po przepracowaniu tych zagadnień, urządziliśmy kilka wycieczek w teren, dla lepszego zorjentowania się w tej dziedzinie. Przy końcu kursu została przepracowana deklaracja ideowa Związku Młodej Wsi. Referaty te były wygłaszane na zebraniach i przedyskutowane dokładnie, w celu poznania ideologji ruchu młodowiejskiego, jak również i z tego powodu, że ten dział referatów był jakby sprawdzianem prac wykonanych w czasie pobytu na kursie. Prace sekcji referatowej dały odpowiednie wyniki. Wszelkie wątpliwości, tak częste na początku kursu, rozpierzchły się i obecnie doszliśmy do przekonania, że mając odpowiednie pomoce, można zdobyć bardzo dużo wiadomości przez pracę nad sobą, a wspólne zebrania i dyskusje są prawdziwą szkołą.

To też po czterech miesiącach pracy, koledzy porobili duże postępy, a braki i trudności, które mieli na początku, przezwyciężyli, wygłaszając rzeczowe referaty, zabierają głos w dyskusji, dobrze piszą protokóły. To też doszliśmy do przekonania, że tym sposobem można zdobyć więcej wiadomości. Najważniejszem zaś jest to, że znaleźliśmy drogę, po której mamy iść, aby się należycie uczyć i wychowywać. W okresie czterech miesięcy niepodobna opanować tak olbrzymiego materjału. Dobrze się więc stało, że zdobyliśmy na uniwersytecie metodę przyswajania sobie wiedzy. Będziemy uzupełniali i poza Głuchowem swe braki, pracując w terenie i ucząc tych sposobów zarówno młodzież, jak i starszych.

Wysiłki nasze będą skierowane tak, aby na terenach naszych powstawały „małe Głuchowa" — niedzielne uniwersytety wiejskie.

Stefan Pachocki

[1]) Przez zabieranie głosu tylko 1 raz.

Hej, Mazury, hejże ha,
póki życia chwila trwa.
póki serce żywo bije.
Póty człek szczęścia użyje.

Hejże hopki, hej parobki,
gdy muzyka gra.
Już nam szumny zagrzmiał bas,
nuże bracia, dalej wraz!
Alboż my nie w chłopa chłop —
ty, bracie, z podkówki hop!

Hejże, hejże, dalej, dalej,
patrzcie jak się Mazur wali,
bo Mazury krzyczą zgóry:
nasza ziemia raj.

O. Kolberg: „Mazowsze".

CZYTELNICTWO PISM

Większa część czasu na kursie poświęcona była na samokształcenie.

Duży nacisk położyliśmy na czytelnictwo (a przedewszystkiem na czytanie pism codziennych). Prenumerowaliśmy 14 pism, a mianowicie: „Kurjer Poranny“ — 5 egzemplarzy, „Gazeta Polska“ — 4, „Robotnik“ — 4, „Goniec Warszawski“, „Gospodarz Polski“,



Wspólny śpiew...

„Siew Młodej Wsi“ „Przysposobienie Rolnicze“, „Przodownik Wiejski“, „Tydzień Robotniczy“ i t. d. Na czytanie pism poświęcaliśmy 3 godziny dziennie.

Dlaczego czytaliśmy pisma?

Nasuwa się pytanie, dlaczego poświęcało się tyle czasu na czytanie pism, dlaczego prenumerowaliśmy pisma o różnych poglądach i kierunkach?

Oto dlatego, aby się przyzwyczaić do czytania pism codziennych, aby wiedzieć co się dzieje w Polsce i zagranicą, ażeby poznać program poszczególnych grup politycznych i metody ich działania w państwie. Bo przodownik wiejski winien się orjentować w tem, co się dzieje w państwie, winien znać wszelkie posunięcia rządu i dążności społeczeństwa, aby wiedzieć, jak postępować i reagować na wszelkie ataki.

Działalność sekcji prasowej.

Aby pracę tę ułatwić i osiągnąć lepsze wyniki, została zorganizowana sekcja prasowa. Podzielono ją na siedem działów, a mianowicie: 1) spraw zagranicznych, 2) sprawy konfliktu włosko - abisyńskiego, 3) spraw wewnętrznych, 4) spraw gospodarczych, 5) spraw kulturalno - oświatowych, 6) sportu, 7) spraw różnych (wypadki, zdarzenia, wynalazki). Do sekcji tej powoływano co dwa tygodnie nowych referentów, którzy w soboty na zebraniach dyskusyjnych zdawali obszerne sprawozdania z poszczególnych działów z całego tygodnia. Nad sprawozdaniami wywiązywała się dyskusja, podczas której wspólnie wyjaśniano wszelkie wątpliwości i omawiano szczegółowo ważniejsze wypadki polityczne, zarówno wewnętrzne, jak i zagraniczne.

Na początku praca szła dosyć trudno, ale pod koniec pobytu w uniwersytecie zdobyliśmy dużą wprawę w tej dziedzinie.

Pracowaliśmy z dobremi wynikami.

Z pracy tej są wszyscy zadowoleni, a do pism codziennych tak żeśmy się przyzwyczaili, że martwimy się, jak to będzie można w domu obejść się bez dzienników, które są drogie, a pozatem istnieją trudności z przesyłką.

Doszliśmy do przekonania, że powinna wychodzić wiejska gazeta codzienna, która podawałaby ważniejsze wiadomości bez ogłoszeń i bezwartościowych ciekawostek.

Stefan Pachocki.

IDEAŁ WYCHOWAWCZY WSI

Zajmując w całokształcie życia zorganizowanego społeczeństwa wiejskiego odcinek wychowawczy, budujemy go na wewnętrznych wartościach jednostki, jako członka gromady.

Za ideał wychowawczy przyjmujemy typ pracownika - społecznika - bojownika, zdolnego do twórczych poczynań, którego cechują: godność osobista, odwaga cywilna i głębokie poczucie równości. Praca dla wspólnego dobra winna wypływać z wewnętrznego przekonania jednostki o konieczności jej spełniania. Jeżeli chodzi o ideał wychowawczy wsi polskiej, to słabo go sobie wieś uświadamia, gdyż chłop polski był traktowany jako narzędzie pracy, a nie był wychowywany w duchu państwowym. Sprawiła to pańszczyzna, a potem 150-letnia niewola, która pozostawiła ślady do dziś dnia z powodu braku szkół, które nie były budowane i wieś była trzymana w ciemnocie.

I to wszystko odbiło się na społeczeństwie wiejskiem. — Czy to w wojsku, czy w samorządzie, czy też w gromadzie. Jak wiadomo, chłop w dawniejszych czasach nie był brany do wojska czynnego, tylko był używany jako pachołek, mięso wojenne.

Wychowywać w duchu państwowym

W czasach niewoli chłop szedł do wojska, ze zrozumiałych i słusznych względów, tylko pod przymusem. Obecnie tak samo, jak kiedyś do wojsk zaborczych, wstępuje on niechętnie do armji polskiej, nie zdając sobie sprawy z tego, czem jest niepodległość Polski. I nie można się temu nawet dziwić: większość chłopów jest mało wykształcona, a człowieka nieoświeconego można łatwo oszukać. Chłopa oszukiwano za czasów pańszczyźnianej niewoli, a gdy Wolna Polska powstała, to go znowu oszukali jego bracia partyjnicy, którzy dla własnej korzyści zepchnęli go w przepaść. Z tego powodu chłop nie wierzy nikomu. Z tych powodów chłopi wstępowali do wojska jako ochotnicy bardzo nielicznie, a spora część tych ochotników poszła tylko w wyniku obietnicy, że po powrocie otrzyma zie-

mię. A więc rzeczywiście zdecydowała tu korzyść osobista, a nie dobro ogólne, jakiem jest Ojczyzna. To też musimy wpłynąć na młodsze pokolenie, ażeby było wychowane w duchu państwowym, ażeby rozumiało, że należy ono do państwa, a państwo do niego. Ażeby mu się nie zdawało, jak często bywa ze starszymi, że naród polski nie jest zdolny do rządzenia własnym krajem. A możemy tego dokonać przez wpajanie w młodzież poczucia godności narodu, który chce żyć na wolności.

Pracownik

Typ pracownika powinien tak wykonywać pracę u obcych, pracę dla dobra państwa i samorządu, jakby to robił dla siebie, a nie tak, jak to najczęściej bywa, że pracownik pracuje dobrze pod dozorem, a gdy niema nad nim nikogo, to robi byle tylko dzień zeszedł i pieniądze pobrać. Jednak pracownik nie powinien być wyzyskiwany przez pracodawcę, co tak często się dziś zdarza. W tych warunkach i najlepszy pracownik zostaje wyprowadzony z równowagi i przestaje solidnie pracować.

Społecznik

Typ społecznika. Człowiek, który chce być twórczym, musi zdobyć się na entuzjazm. Bez tego stanu duszy wszelkie poczynania posiadają małą wartość Bo taki człowiek tylko narzeka na kryzys, a nie robi nic w tym kierunku, aby pomóc sobie i innym. Społecznik powinien mieć wytrwałość, hart ducha, mocną wolę i ambicję; mając te zalety, będzie łamał wszystkie przeszkody, które mu staną na przeszkodzie w pracach społecznych.. Praca społeczna w naszem społeczeństwie jest trudna. Ogólnie na wsi panuje brak zrozumienia korzyści, płynących z pracy społecznej. A przyczyniają się do wytworzenia tego stanu rzeczy różni demagodzy, nawołujący do porzucania wszelkiej pracy o charakterze gromadzkim. Dlatego też społecznik powinien jako człowiek świadomy, świecić przykładem w tych ciemnościach, jakie dotychczas są na wsi, by wywalczyć wytrwałą pracą dobrobyt dla wsi i Państwa. Jak słusznie pisze ś. p. A. Skwarczyński we „Wskazaniach", należy: *„wykreślić z naszego słownika słowa „Protestujemy i żądamy", a zastąpić je słowami „dążymy, pracujemy". Wykreślić słowo „interes", nawet w znaczeniu interes zbiorowy, a zastąpić je słowami „Służba".*

Bojownik

Typ bojownika powinien posiadać poczucie odpowiedzialności za swoje czyny, czy to w czasie wojny, czy podczas pokoju, działać jako jednostka uświadomiona z pewną rozwagą i być odpowiedzialnym za działalność na swojem stanowisku. Mojem zdaniem, bojownik w wiejskiem społeczeństwie nie cieszy się powodzeniem, bo na jego rozkazy nikt nie pójdzie, a gdy go to spotka, wówczas taki bojownik gaśnie jak świeca na wietrze. Bojownika i romantyka można porównać w działaniu na wsi do tych, co się prędko zapalają, a gdy coś stanie na przeszkodzie, wówczas zrażają się i przestają pracować. Typy te raczej odpowiadają bardziej karnym sferom robotniczym.

Nasz ideał

Jaki powinien być związkowiec, pracujący na wsi? Mojem zdaniem, winien on być wyrobionym i poświęcającym się społecznikiem, odpowiedzialnym za to, co mówi i czyni. Jakie powinny być zalety naszego społecznika, t. zw. przodownika? Zżycie się z własną gromadą, odnoszenie się po koleżeńsku, uważanie wszystkich za równych sobie. Słabszych należy dźwigać na wyższy szczebel kultury duchowej i moralnej. Przodownik winien posiadać własną ambicję, honor, bojowość, powagę, winien zachować godność własną i szanować godność innych. A gdy będziemy mieć te zalety, to wówczas dojdziemy powoli z całem społeczeństwem wiejskiem do zakreślonego celu. Różni są społecznicy. Jedni pracują z powołania, drudzy zaś poto się wybijają, ażeby zdobyć wpływy w społeczeństwie, a uzyskawszy je, gonią za własną korzyścią, ażeby zostać radnym gminnym, czy członkiem sejmiku lub posłem na sejm. Tacy ludzie nie są społecznikami, tylko materjalistami, takich „społeczników" powinno się wyrzucić po za nawias z życia wsi polskiej.



Nad rachunkami kasy „Głuchowianka"...

Typ społecznika z powołania zasługuje na nazwę społecznika, bo taki człowiek doprowadzi do właściwego celu gromadę, idąc razem z nią w jednym szeregu.

A jak jest dziś?

Jacy ludzie więcej odpowiadają wiejskiemu społeczeństwu w dzisiejszych czasach — pracownik-bojownik czy też społecznik?

Mojem zdaniem — pracownik. Wystarczy wziąć taki przykład: z kilku synów największem zaufaniem u ojca cieszy się ten, który pracuje w domu, najmniejszem zaś ten, który jeździ po terenie, powołując do życia nowe komórki organizacyjne w okolicy. Smutny to objaw, ale prawdziwy. Można go jeszcze spotkać w bardzo wielu rodzinach chłopskich, w wyniku braku uświadomienia starszego społeczeństwa. Dlatego też my, Głuchowiacy, zakasujemy rękawy i bierzemy się do pracy i uświadomienia społeczeństwa wiejskiego, wierząc, że tylko przez pracę społeczną w kołach młodzieży, kółkach rolniczych, spółdzielniach możemy podnieść wieś z tego letargu, w jakim się znajduje dotychczas.

Musimy więc zorganizować młodzież wiejską w silną, dobrze pracującą organizację, wychować ją w duchu państwowym i społecznym, w poczuciu równości, ażeby się chłop nie korzył przed nikim i stawał jako równy innym obywatel na każdym odcinku życia.

Józef Marciniak

DEKLARACJA C. Z. M. W. — POSTAWĄ IDEOWĄ GŁUCHOWA

Od prastarych czasów wieś stwarzała warunki kształtowania się duchowego oblicza Narodu i Państwa. Praca rolnika budowała podwaliny gospodarcze Polski i stwarzała możliwości rozwojowe dla innych warstw społecznych.

Wieś wykazała się udziałem w obronie bytu państwowego, mimo, że odmówiono jej praw do rzemiosła rycerskiego (kmiece drużyny, strzelcy kurpiowscy, piechota wybraniecka, kosynierzy, uczestnicy walk niepodległościowych), wykazała się w stwarzaniu wartości kulturalnych, choć trzymały ją w ciemnocie warstwy uprzywilejowane. Odebranie chłopom praw i zepchnięcie wsi do roli podrzędnej, dokonane przez grupę rządzącej szlachty, było przeto niesprawiedliwością społeczną, powodującą zubożenie sił żywotnych całego Narodu.

Wyrazem tych dążeń jest ruch młodowiejski, przyoblekający się w formy organizacyjne około 1905 r.; a rozbudowany następnie własnemi siłami chłopskiemi, ruch, który uważa się za spadkobiercę najszczytniejszych dążeń wyzwoleńczych wsi, zmierzający do odrodzenia narodu i oparcia go na zdrowych podstawach.

Walka o należyte stanowisko społeczne wsi, prowadzona przez szereg pokoleń, stanowi historyczne fundamenty ruchu i daje mu prawo moralne do zajęcia bojowej postawy w kształtowaniu rzeczywistości polskiej. Ruch młodowiejski nawiązuje do wspólnej tradycji plemion słowiańskich, zamieszkujących w dorzeczu Odry, Wisły i Dniepru, uważa się za piastuna ich rycerskiego ducha oraz kulturalnych wartości.

Zasady ideowe ruchu, poczęte ze wspólnych przemyśleń gromadzkich, które krystalizowały się w ogniu walk ideowych i w trudzie codziennej pracy związkowej — przybrały niniejsze formy:

1. Ruch młodowiejski widzi we własnem państwie najdoskonalszą formę bytu społecznego, gwarantującą możność twórczego wysiłku, oraz rozwoju wartości duchowych jednostkom i grupom zorganizowanym, podporządkowanym w swem działaniu naczelnej dewizie: „Dobro Państwa — najwyższem prawem". Wytwarzanie przez pracę potrzebnych dla rozwoju Państwa dóbr duchowych i materjalnych stanowi obowiązek każdego obywatela. Kwalifikacje i stosunek do pracy winny decydować o przydzieleniu jednostkom lub grupom zorganizowanym odpowiednich funkcyj w Państwie.

2. Fundamentem ruchu młodowiejskiego jest stosunek do pracy, rozumianej jako obrządek twórczy, stwarzający potęgę duchową i materjalną Państwa w przeciwstawieniu do ruchów, które traktują pracę jedynie jako ciężki obowiązek dla zdobycia środków egzystencji.

3. Ruch młodowiejski kieruje się zasadami etyki chrześcijańskiej. Jako organizacja świecka nie kontrolujemy sumień poszczególnych naszych członków, wiarę uważamy za sprawę wewnętrzną jednostki. Doceniając głęboko wartości religji, w szczególności chrześcijańskiej, nie utożsamiamy religji z poszczególnemi wystąpieniami duchowieństwa w sprawach nie mających z nią bezpośredniego związku.

4. Ruch młodowiejski jest zorganizowanym chłopskim ruchem gromad, opartym na twórczej pracy zbiorowej. Celem ruchu jest taka budowa wsi, która gwarantowałaby najwyższy rozwój (kulturalny i gospodarczy) masom wiejskim, mającym stać się trzonem Nowej Polski.

Ruch młodowiejski, widząc różnorodność wszystkich społecznie twórczych warstw Narodu, dąży do wytworzenia takich form ustrojowych, w których wszystkie te warstwy mogłyby rozwijać swe wartości kulturalne i cywilizacyjne, wiązać je w najwyższą, wspólną całość, obejmującą dorobek wszystkich i umożliwiającą korzystanie z niego całemu Narodowi. Każda warstwa społecznie twórcza winna znaleźć warunki do osiągnięcia najwyższego stopnia rozwoju swych własnych wartości, oraz znaleść wyraz w odrębnej organizacji.

Ruch młodowiejski, tępiąc grupy społecznie nietwórcze i pasożytnicze, podejmuje współpracę z ruchem świata pracy przemysłowej dla realizacji powyższych celów.

5. Pracę gromadzką uważamy za najważniejszą formę we wszystkich poczynaniach oświatowych, kulturalnych i gospodarczych, winna ona być przestrzegana na odcinkach państwowym, samorządowym i społecznym, w szkołach i organizacjach, jako że wiedzie konksekwentnie do realizowania zasad demokracji w oparciu o uspołecznioną gospodarkę państwową. Wprowadzenie w czyn samopomocy gromadzkiej, która rozwija twórczą moc mas wiejskich, a w chwilach ciężkich zmniejsza biedę, łagodzi ostrość nieszczęść i klęsk żywiołowych, uważamy za jedną z dróg, wiodących do uspołecznienia wsi.

PIERZACZKI

Okolice księstwa łowickiego, do których należy wieś Głuchów, zachowały w sobie najbardziej odrębny charakter, który przejawia się do dziś dnia w pięknych strojach i niemniej pięknych zwyczajach. Jednym z tych pięknych, zwyczajów, który opisuję, są pierzaczki.

Korzystając z zaproszenie miejscowych dziewcząt, udałem się w umówiony wieczór z kolegą na poszukiwanie chaty, w której miało się odbyć darcie pierzy. Po dłuższych, daremnych poszukiwaniach, kiedy już zwątpiliśmy w rezultat naszych poszukiwań i zniechęceni, zamierzaliśmy wrócić do Uniwersytetu, jakiś przechodzący drogą gospodarz, pokazał nam chatę, o którą chodziło.

Ucieszyliśmy się mocno. Wchodzimy na wskazane podwórze, opędzając się od zgrai psów,które niezbyt mile witały przedstawicieli „czarnej szlachty" natarczywem szczekaniem, mocno najeżoną sierścią, szczerząc nieprzyzwoicie swoje ostre zęby. Z tej przykrej sytuacji wybawił nas dopiero jakiś staruszek, który wyszedł z chaty i uspokoił rozgniewane stwory. Krótka chwila namysłu i pukamy do drzwi. W tej chwili kilka wdzięcznych głosów odpowiada z wnętrza izby:

— Proszę.

Otwieram drzwi i wchodzimy do izby.

Malutkie mieszkanie, półuśmiech, potem umiejętne a nieznaczne poprawienie chustek na głowie, świadczyły, że zrobiliśmy swojem przybyciem pewne wrażenie. W dość obszernej izbie, pozbawionej podłogi, wisząca u pułapu lampa, oświetlała dwa długie stoły, na których

6. Ruch młodowiejski prowadzi walkę o głębszą treść życia wewnętrznego, o nową duszę Narodu, dążąc do wszechstronnego rozwoju kultury wiejskiej, która stanowi niezgłębioną skarbnicę bogactwa duchowego i wytwarza równocześnie najmocniejsze wiązadło jedności i poczucia państwowego obywateli.

Ruch młodowiejski postawił sobie za cel wszechstronne pogłębienie kultury wiejskiej, a zwłaszcza literatury, poezji, sztuki i zwyczajów, uważając, że te czynniki wywierają decydujący wpływ na kulturę życia osobistego, rodzinnego i gromadzkiego. Wieś, tworząc nowe wartości kulturalne, osiągając wysoki poziom duchowy, tą drogą będzie się świadomie przygotowywać do zajęcia twórczego stanowiska w Państwie.

7. Zajmując w całokształcie życia zorganizowanego społeczeństwa wiejskiego odcinek wychowawczy, budujemy go na wewnętrznych wartościach jednostki, jako członka gromady. Za ideał wychowawczy przyjmujemy typ pracownika — bojownika, zdolnego do twórczych poczynań, którego cechują: godność osobista, odwaga cywilna i głębokie poczucie równości. Praca dla wspólnego dobra winna wypływać z wewnętrznego przekonania jednostki o konieczności jej spełnienia.

8. Za zręby ideowo-organizacyjne ruchu młodowiejskiego przyjmujemy: odrębność, samodzielność, koleżeńskość, apartyjność, całokształtowość. Wieś jest odrębnem środowiskiem pod względem psychicznym, kulturalnym, socjalnym i gospodarczym, wieś posiada własną tradycję historyczną, własne wartości i tęsknoty, wskutek czego wymaga własnej i twórczej pracy, własnych dróg rozwojowych, zgodnych z jej duszą i moralnością.

Jako zespół twórców, pracujących na swoich indywidualnych warsztatach pracy, ruch młodowiejski nie utożsamia swych form działania z formami świata pracy przemysłowej, gdzie się wytwarza dobra zbiorowo przy pomocy cudzych warsztatów pracy (kapitalizm), lub też wspólnych (komunizm).

Ruch młodowiejski drogą twórczej pracy we własnem środowisku dąży do uwiejszczenia Rzplitej przez przeszczepienie swych najlepszych wartości na wszystkie warstwy Narodu.

Ruch młodowiejski wziął na siebie pionierski obowiązek samodzielnego myślenia i działania, oraz przeciwstawiania się bierności i ugodzie w walce z wrogiemi siłami niszczycielskiemi kapitalizmu. Młodzież wiejska tworzy własne organizacje, które uważa za szkołę przysposobienia do życia społecznego i zawodowego. Własne samodzielne organizacje uczą członków ponoszenia odpowiedzialności za podejmowane prace, wprowadzają praktykowanie zasad organizacyjnych i umożliwiają poznanie braków oraz przyczyn słabości wsi.

Wieś kształtuje swój rozwój kulturalny na samokształceniu, rozwój gospodarczy na zaradności zespołowej, zaś zagadnienie samodzielności organizacyj wiejskich uważa za warunek swego dalszego rozwoju.

Ruch młodowiejski powstał na przesłankach moralnych; w organizacjach panuje duch koleżeństwa i braterstwa. W zespołach dobrowolnych pogłębia się karność i posłuszeństwo dla władz, wybranych przez zespół czy Związek. W ruchu młodowiejskim użyteczna praca i wartości wewnętrzne są jedynym miernikiem, którym kieruje się gromada przy wysuwaniu ludzi do władz w ogniwach organizacyjnych. Wybór właściwych członków na stanowiska w organizacji, znajomość dążeń i celów Związku, wzajemne zaufanie i atmosfera koleżeńska, tworzą świadome i mocne ogniwa zdolne do pozytywnego działania. Ruch młodowiejski opiera się na jakości zespołów, nie zaś na ich ilości.

Ruch młodowiejski uważa, że dotychczasowe grupy partyjno-polityczne nie umieją pożytecznie reprezentować wsi. Stosowanie deprawujących metod, wysuwanie ludzi niedołężnych lub nieuczciwych, kierowanie się ambicjami osobistemi, brak oparcia o właściwe organizacje wiejskie, dało w dorobku partyjnym odsunięcie wsi od decyzyj politycznych i od szerszego jej udziału w życiu państwowem.

Ruch młodowiejski pracuje nad rozbudzeniem zdrowej myśli politycznej, pragnąc w szeregach swoich wychować ludzi, którzy stworzą przyszłe stronnictwo wiejskie, oparte na organizacjach pracujących w poszczególnych dziedzinach życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Z szeregów naszych wyjdą ludzie, którzy wyrugują dzisiejszych partyjników, dbałych jedynie o sukcesy przypadkowo powstałych koteryj i podniosą życie polityczne do roli walki o istotne linje rozwoju duchowego i materjalnego Narodu.

9. Ruch młodowiejski realizuje swe cele poprzez organizacje wsi. Każdy człowiek pracujący pożytecznie w dobrowolnej organizacji wiejskiej jest uczestnikiem ruchu młodowiejskiego, którego podstawowemi ogniwami są czynne: Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, Spółdzielnie.

Ruch młodowiejski w dążeniu ku przebudowie społecznej wsi zmierza z jednej strony do wzmocnienia i rozwoju dobrowolnych organizacyj wiejskich, z drugiej zaś do poparcia instytucyj prawno-publicznych, jakiemi są Izby Rolnicze.

---

bieliły się stosy pierza. Dziewczęta, siedząc wokół nich, tworzyły piękny widok. Ich piękne pasiate kiecki i białe bluzeczki z narzuconemi na nie czerwonemi staniczkami, wyszytemi złocistemi paciorkami, zwieszające się sznurki różnokolorowych korali wraz z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz kolorowe chusteczki, robiły na mnie wrażenie raczej regjonalnego widowiska teatralnego, niż rzeczywistej pracy.

Ich roześmiane, beztroskie twarze, nasunęły mi przypuszczenie, że nawet ta „żmudną" nazywana praca, gdy ją prowadzi każda u siebie w domu, staje się w zespole miłą i piękną a zarazem rozrywką, której wieś w swych codziennych trudach ma tak mało.

Zajęty rozmową z dziewczętami, wsłuchany w melodję śpiewek i wesołe pogwarki, wywołujące huragany śmiechu, podziwiając zręczność wykonywanej pracy, anim się obejrzał, jak kupy pierza leżące na stołach, przeszły do woreczków.

Godzina dwunasta — koniec pracy, szybkie sprzątanie izby. Odbędzie się zabawa.

Muzykanci i chłopaki czekają w drugiej izbie, aby za chwilę wejść do uprzątniętej izby. Muzykanci grają marsza, który przechodzi w siarczystego oberka. Staraliśmy się dorównać w tańcu naszym kolegom głuchowskim, co nam się nieźle udawało. Po wywinięciu kilku oberków, żegnani bardzo serdecznie przez naszych miłych gospodarzy, przy dźwiękach marsza, opuszczamy progi izby.

Pełni zadowolenia i wrażeń wracamy do uniwersytetu, gdzie wspólnie przeżyte chwile, długo nie pozwalały nam zasnąć.

St. Gradek.

Dobrowolne organizacje wiejskie mają być ujęte w jedną zorganizowaną sieć, harmonizującą ich wszechstronną działalność, by mogły stać się czynnikiem niezależnej inicjatywy i opinji społecznej, stworzonym dla obrony interesów ekonomiczno-zawodowych rolnictwa i duchowego rozwoju życia wiejskiego.

Izby rolnicze stanowią przymusowy samorząd gospodarczy, powołany do organizowania produkcji przez planowy rozwój techniki, podnoszenie kultury rolniczej i organizację zbytu.

10. Przebudowa życia samorządu gospodarczego winna zmierzać do przymusowej organizacji producentów, do decentralizacji administracji rolnej i przekazania jej funkcji na rzecz Izb Rolniczych, oraz do organizowania form zbytu. Izby Rolnicze stanowić mają placówkę samorządu zawodowego, przejmującego stopniowo funkcje administracji państwowej z dziedziny gospodarczej, których wykonanie winno się opierać na środkach, płynących z opodatkowania i na egzekutywie przymusowej. Winny one mieć udział w kształtowaniu gospodarczej działalności państwa za pośrednictwem przedstawicielstwa w zawodowej reprezentacji Narodu.

11. W dziedzinie dobrowolnych organizacyj wiejskich, kulturalnych, społecznych i gospodarczych ruch młodowiejski zdąża do powiązania ich wszystkich w jednej nadbudowie całokształtowej, którąby ułatwiła pogłębienie, usprawnienie i rozszerzenie dotychczasowych prac, przez powołanie do życia Instytutu Wsi, oraz przepracowanie form reprezentacji rolniczej na gruncie politycznym.

12. W ten sposób wytworzona struktura społeczna wsi da możność chłopom wywierania rzeczowego wpływu na politykę gospodarczą państwa, wydawania zarządzeń administracyjnych po myśli rolników, kształtowania właściwych ustaw, oraz ustalania rolniczego budżetu państwowego.

13. Ruch młodowiejski uznaje w zasadzie za podstawę gospodarstwa wiejskiego indywidualną własność rolną, nie wyklucza jednak przez to istniejących obok innych form produkcji.

Prawo własności pragnie przekształcić w kierunku uwzględniania interesów ogółu, zapobiegając zbytniemu rozdrabnianiu warsztatów rolnych, oraz ograniczając nadmierne gromadzenie ziemi w jednem ręku. Ziemia jako warsztat pracy, nie może być przedmiotem handlu i spekulacji, ani też placówką pracy najemnej.

Za najpilniejsze zadanie uważamy radykalne uzdrowienie struktury rolnej przez powołanie do życia zdrowych, produkcyjnych gospodarstw wiejskich, rozbudowę przemysłu wiejskiego, zorganizowanie kredytu rolnego, oraz dążenie chłopów do uzyskania w Izbach Rolniczych należytej reprezentacji zawodowej.

Ziemię do upełnorolnienia czy tworzenia spółdzielni wytwórczych, w których znalazłby zatrudnienie bezrobotny proletarjat wiejski, państwo uzyskuje z wielkich posiadłości drogą wywłaszczenia za należności na rzecz Skarbu Państwa, względnie drogą przymusowego wykupu. Należność za ziemię ma być płatna listami ziemskiemi, nisko oprocentowanemi Państwowego Banku Rolnego, amortyzowanemi w ciągu dłuższego okresu czasu.

14. Utrzymanie właściwego stosunku cen produktów rolnych do cen produktów przemysłowych w obrocie wewnętrznym, jak również względy polityki eksportowej nakazują jakościowe podniesienie wytwórczości wiejskiej, oraz zorganizowanie systemu wymiany, któryby zapewniał planowy, możliwie bezpośredni zbyt wytworów produkcji rolnej z pominięciem kosztownego pośrednictwa.

Ruch młodowiejski widzi w spółdzielczości czynnik powołany do wykształcenia odpowiedniego systemu wymiany. Organizacja spółdzielni jest źródłem siły finansowej i gospodarczej wsi. Spółdzielczość wiejska winna rozszerzać swą działalność na odcinkach zbytu, wymiany i przetwarzania, pracując w ścisłem porozumieniu z kołami młodzieży, kółkami rolniczemi i kołami gospodyń. W dalszym rozwoju metody spółdzielcze winny stopniowo przenikać

NA KĄDZIOŁKACH

Po paru dniach pobytu na Uniwersytecie, zapoznaliśmy się z młodzieżą Głuchowa.

Z rozmów dowiedzieliśmy się, że we wsi zachowały się stare obyczaje, m. in. kądziołki, na które postanowiliśmy się wybrać. Gnała nas chęć bliższego poznania życia Głuchowian, porównania ze swoim terenem, jak również i to, że człowiek pragnie widzieć płeć piękną, zachwycić się nią, porozmawiać, z młodzieżą w większem gronie pośpiewać i czas weselej spędzić. Nareszcie nadszedł wieczór, coprawda, niebardzo przyjemny, bo deszcz mżył i bujna chlapanina trwała na szosie, jednak przezwyciężyliśmy tę niezbyt miłą przeszkodę i brnąc po kolana w błocie w sześciu śmiałków z prof. Wysokińskim na czele, dobrnęliśmy do celu.

Wchodzimy ostrożnie na podwórko, aby nie spotkać się przypadkiem twarzą w twarz z jakimś Bejem czy Burkiem. Po dokonaniu pomyślnego dla nas wywiadu, walimy wprost do mieszkania, gdzie spotykają nas miłe, przyjazne twarze głuchowianek.

Siedziały półkolem na środku izby, w nieladajakiej dumie księżackiej, snując długie nici. Na pierwszy rzut oka odnosiło się wrażenie, że mamy przed sobą barwny i piękny obrazek. Ale szybki ruch rąk i furgot kołowrotków przypomniał nam, że to rzeczywistość. Siedliśmy naprzeciw nich, zachwycając się przez chwilę. Niezadługo... posypały się dowcipy i komplementy pod adresem naszych miłych prządniczek.

Ale to nie było naszym celem. Wycieczka nasza miała za zadanie poruszyć sprawy związane z organizacją wsi, by pogawędzić i porozważać je wspólnie. Dlatego też przeszliśmy do rzeczy poważnych. Zaśpiewaliśmy wspólnie parę piosenek, które były bodźcem duchowym dla Głuchowianek i kazały im myśleć nad niektóremi rzeczami: dlaczego jest tak, a nie inaczej, dlaczego młodzież, gdzieś na drugiej wiosce urządza zebrania, odgrywa teatrzyki i wspólne zabawy, a młodzież głuchowska tego nie robi.

Na zakończenie kol. Wysokiński odczytał piękny fragment z pism Orkana, obrazujący burzę w górach, w czasie której pasterze dolin karpackich paśli bydło. Czytanka zrobiła na słuchaczkach duże wrażenie, zdawaćby się mogło, że i one są tam również, przeżywają te same co i pasterze wrażenia. Świadczył o tem wyraz ich twarzy. Aniśmy się spostrzegli, gdy zegar wybił godzinę 11-stą, jakby wydzwaniając: „Koledzy, czas na was".

Pożegnaliśmy więc nasze koleżanki, pełni przeświadczenia, że czas spędzony na kądziołkach, będzie bodźcem do pracy na polu organizacyjnem. Dziś z dumą stwierdzić mogę, że myśląc tak nie myliliśmy się, gdyż młodzież głuchowska stworzyła silną organizację, w której przyszłość wierzymy.

Józef Osiński.

produkcję rolną przez szerzenie i realizację zasad wspólnej wytwórczej gospodarki i wspólnego władania warsztatem przemysłowym.

15. Rozwój i rozbudowę samorządu terytorjalnego uważamy za zdrowe dążenie do uspołecznienia życia państwowego, przygotowania mas chłopskich do pracy w formach uspołecznionych, ponoszenia świadczeń na rzecz ogółu i świadomego budowania państwa. Działacze ruchu młodowiejskiego wleją nowe życie w tradycyjną gromadę, podstawowe ogniwo samorządu, rozszerzą jego działalność i przywrócą do dawnej roli i godności.

Jak najdalej posunięte współdziałanie świadomych ogniw pracy dobrowolnej z przymusową formą zrzeszenia samorządowego jest konieczne dla osiągnięcia należytych wyników pracy społecznej i samorządowej. Równocześnie działalność samorządu terytorjalnego i gospodarczego, oraz spółdzielczości winna być należycie sharmonizowana jednym czynnikiem nadrzędnym.

16. Ruch młodowiejski, w myśl odwiecznego hasła polskiego: „Równi z równymi", pozytywnie współpracuje w jednolitych formach organizacyjnych z różnemi narodowościami, a zwłaszcza plemionami słowiańskiemi, osiadłemi na ziemiach w granicach Państwa Polskiego.

Mniejszości narodowe, wkładając swój twórczy wysiłek do dorobku związkowego, mają zagwarantowaną pełnię rozwoju rodzimych wartości kulturalnych i gospodarczych narówni z regjonami i elementami polskiemi, oraz równouprawnienie we wpływach na kształtowanie się form pracy związkowej.

Mniejszości narodowe, mając w Związku sprzyjające warunki do czynnego i twórczego udziału w całokształcie dorobku Państwa Polskiego, w pracy swej Państwo Polskie uważają za wspólne swe dobro.

17. W pochodzie do realizacji idei braterstwa i pokoju międzynarodowego ruch młodowiejski staje do szlachetnego współzawodnictwa narodów, współpracując z pokrewną ideowo i organizacyjnie młodzieżą wiejską innych państw słowiańskich i ludów rolniczych bloku bałtycko-czarnomorskiego. Idee współpracy rozszerzać będziemy na wszystkie państwa, w których ruch wiejski znajduje swoje wyraźne drogi rozwojowe.

18. Zgodnie z założeniami ruchu młodowiejskiego i etyką ogólno-ludzką, wojnę zaborczą uważamy za zbrodnię międzynarodową, natomiast wojnę obronną stawiamy sobie za najszczytniejszy obowiązek obywatelski, od spełnienia którego jedynie całkowita niemoc uwolnić jest w stanie. W myśl tych zasad w przysposobieniu wojskowem, opartem w szczególności na zorganizowanych i uświadomionych szeregach wiejskich, widzimy najsłuszniejszy sposób przygotowania szerokich mas obywateli do obrony kraju, poczucia narodowego i wolności.

19. Ruch młodowiejski w realizacji żywiołowego hasła „Frontem do morza" widzi warunek wzmocnienia się i władania Polski po wieczne czasy nad Bałtykiem. Własne morze wyprowadzi nas na szeroki świat dla zdobycia nowych terenów ekspansji wytwórczości polskiego rolnictwa, a także terenów kolonizacyjnych, dla osiedlenia się tych Polaków, którzy zmuszeni są opuszczać granice Polski w poszukiwaniu za chlebem, oraz powiązania rzesz emigranckich już porozrzucanych po świecie.

800 LAT ŻYCIA, PRACY I WALKI GŁUCHOWA[1])

DZIEJE WSI

Głuchów, Miłodmiewice i Prusy leżą na wyżynie Piotrkowskiej, wznosząc się 200 metrów ponad poziom morza. Gleba dość żyzna, teren falisty, w pobliżu przepływa rzeczka Rawka.

Cała okolica należała do dóbr królewskich. W początkach XII wieku została oddana na własność arcybiskupom gnieźnieńskim. W owym czasie Głuchów rządzi się prawem magdeburskiem, t. j. niemieckiem, dającem wsi własny samorząd. W roku 1200 dzisiejszy Głuchów nosił nazwę Sochowa od sochy. W roku 1230 Prusacy palą Głuchów, lecz w krótkim czasie są zmuszeni do opuszczenia zdobytych ziem. W roku 1338 z nazwy Sochowo przechodzi Głuchów na Sochowo. W tym też roku został tu wybudowany przez księcia Jarosława pierwszy kościół drewniany, po którym do dzisiejszego dnia istnieją fundamenty przed budynkiem głównym Uniwersytetu.

W owym czasie wsią rządzi sołtys, ludność zajmuje się rolnictwem, uprawiając głównie żyto i owies, a ma duże zamiłowanie do hodowli koni, o czem świadczy chociażby fakt, że w 1346 r. do ówczesnego ks. Wolińskiego jeden z gospodarzy przywiózł chorą żonę wołami, a zapytany dlaczego nie końmi, odpowiada, że koni żal.

W 1351 roku król Kazimierz Wielki przejeżdża przez Suchowo, udając się do Krakowa. W 1352 r. prawie wszyscy mieszkańcy wymierają od dżumy, został tylko jeden gospodarz. Jednak w parę lat wieś znów się zaludniła. W 1374 r. starosta rawski napadł na sługi kościelne i zabrał im zboże, które wieźli. Potem jednak, żeby się pogodzić, oddał on na własność kościołowi wieś Trosienicze — dzisiejsze Skoczykłody.



Kol. M. Kozłowski, kronikarz M.U.W. w Głuchowie przy pracy...

W 1419 r. z nazwy Suchowo wieś przybiera nazwę Głuchowo i w tym roku został wybudowany nowy kościół, który stał na dzisiejszem rozdrożu. W r. 1462 król Kazi-

[1]) Wiadomości historyczne z odczytu p. Banasia, kierownika Szkoły w Głuchowie.

mierz Jagiellończyk przejeżdża przez Głuchowo, celem odebrania przysięgi od szlachty. Za króla Jana Olbrachta w 1496 r. dostaje Głuchowo wójtostwo, które było nadawane pod postacią ziemi za wybitne czyny. W tym też roku arcybiskup nadaje grunta na utrzymanie plebana i naznacza dziesięcinę z niektórych wsi, jak Prus, Celigowa, Gostynka i innych. W 1540 r. kościół w Wysokienicach zostaje filją Głuchowa, a na utrzymanie tegoż dobra, liczące 29911 mórg, powiększono o 3518 mórg (oprócz lasów). W roku 1563 uchwalono kwartę na utrzymanie wojska, pozostałość zaś wpłacono Janowi Zamojskiemu.

W r. 1587 król Zygmunt I udaje się przez Głuchowo do Krakowa. W 1592 r. przejeżdża Anna Jagiellonka. W 1655 r. przechodzą tędy wojska szwedzkie, które za upór chłopów, palą kościół. W tym też czasie przejeżdża Karol Gustaw, ciągnąc przeciw Janowi Kazimierzowi. Wojska szwedzkie rabują Głuchowo. W 1656 roku Karol Gustaw walczy tu ze Stefanem Czarnieckim. W tym też roku Szwedzi zabierają dzwony i pragną je wywieźć z Głuchowa. Wtedy to chłopi głuchowscy stoczyli bitwę z wojskiem szwedzkiem [2]). Zmieszała się zwycięska krew chłopska ze szwedzką, bitwa została wygrana. Ziemię z tego miejsca, zlanego krwią bohaterów-chłopów w r. 1935 pobrał do urny I-szy kurs Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego i zaniósł ją na kopiec Józefa Piłsudskiego.

W latach 1688-9 wybudowano nowy kościół. W 1704 r. przejeżdża przez Głuchowo Król August II. W 1709 r. nawiedza wieś morowe powietrze. W 1690 — 1700 zbudowano nowy ołtarz. W tym też czasie stał się cud, który polegał na tem, że jedna z figur miała ulec zniszczeniu, jednak każdy, który podnosił rękę z siekierą nie mógł jej opuścić. Fakt ten potwierdziło 40 osób. Figurę umieszczono w specjalnie zbudowanym nowym, bocznym ołtarzu i odtąd słynie ona jako cudowna.

W 1771 r. wojska konfederatów barskich przechodzą przez Głuchów. W 1779 r. ksiądz Grocholski wydobywa skarb — znalazł go na zamku w Rawie Mazowieckiej, będąc uczniem, a następnie, gdy ukończył studja, powrócił do Głuchowa i uzyskał zgodę na sprzedaż cegły z zamku na budowę kościoła. Wraz z cegłą wydobył skarb i przeniósł go wraz z zaufanymi ludźmi. Za pieniądze, zdobyte tą drogą, buduje piękny kościół w stylu barokowym, będący i obecnie pięknym pomnikiem kultury w Głuchowie. Kościół głuchowski jest pod wezwaniem św. Wacława. W tym czasie przydzielono do Głuchowa nauczyciela. Do wójtostwa w 1779 r. prymas dodaje kuźnię, browar i karczmę. W 1789 r. zrobiono pierwszą mapę i przeprowadzono dla chętnych komasację na którą nie zgodziło się 13 gospodarzy.

24 lutego 1793 roku w czasie drugiego rozbioru Polski, zajmują Głuchów prusacy i rząd pruski zagarnia wójtostwo. W 1793 roku zabrano kościołowi dobra, z których pozostaje tylko na potrzeby kościoła 4 morgi i 100 prętów, oraz wieczysta pensja w wysokości 1723 zł. rocznie. Zarząd nad okolicą i wsią obejmuje generał Leipciger, który przeprowadza w okolicy badania, chcąc stwierdzić, czy nie znajdują się tu jakie wartościowe minerały. W czasie tych badań natrafiono na pokłady darniowej rudy żelaznej.

W 1793-4 r. gen. Leipciger wybudował w Głuchowie dworek, w którym obecnie mieści się Mazowiecki Uniwersytet Wiejski. W 1796 r. wybudował obok drugi dom, przeznaczony na więzienie. W niem to, po przeniesieniu więzienia pomieszczono w 1799 gminę. W 1794 r. gen. Madaliński bije pod Głuchowem Prusaków. W 1807 r. przechodzą tędy Legjony i wojska francuskie, w tym też roku odprawiano nabożeństwo uroczyste z „Te Deum“ z racji pokoju Tylżyckiego. W 1809 r. w kwietniu przechodzą wojska austryjackie, idąc na Warszawę. Tegoż roku w czerwcu gości na plebanji Wódz Legjonów, gen. Henryk Dąbrowski. W 1812 i 13 r. przechodzą tędy wojska francuskie i bawarskie. Nadchodzą wojska rosyjskie, przynoszą one zarazę. Wielu ludzi umiera. Jednocześnie rabują kościół.

W 1815 r. założono pierwszą pocztę, przesłanie listu kosztuje 10 groszy. W 1818 r. prowadzi ksiądz szkółkę drzewek owocowych. W 1819 r. założono szkołę, w której pracuje 1 nauczyciel — do szkoły przydzielono 2 morgi gruntu. W 1825 r. wybudowano nowy budynek szkolny; w 1841 r. do szkoły uczęszcza 38 dzieci. W 1827 r. dobra Głuchowskie podlegają ks. Konstantemu, zaś w 1830 r. zarządza niemi junkierska szkoła artyleryjska.

W 1856 r. wybucha epidemja cholery. Wieś stawia krzyż drewniany, dotychczas stojący na rozdrożu. W 1860 niszczy zbiory szarańcza. W 1863 r. tworzą się gminy. Oddziały powstańcze często przechodzą przez Głuchów. Głuchowiacy na czele z ks. Polkowskim współdziałają czynnie w powstaniu. Za przechowywanie powstańców kozacy maltretują ludność, ks. Polkowski przed aresztowaniem uchodzi do Krakowa. W 1898 r. skasowano karczmę, a w 1908 r. Kółko Rolnicze zakupiło ten budynek na spółdzielnię spożywców, salę zebrań, bibljotekę, jednem słowem, na miejscu karczmy powstał Dom Ludowy.

Przyszły lata wojny, zażartych bitew w 1915 roku między Moskalami i Niemcami. W r. 1917 wieś stawia pomnik T. Kościuszce, w 1918 r. straż pożarna i ludność rozbraja Niemców, w 1926 r. staje mleczarnia, w 1934 r. nowy gmach 7-io klasowej szkoły, a w 1935 roku rozpoczyna swą pracę Mazowiecki Uniwersytet Wiejski im. A. Skwarczyńskiego.

Stara, bo 800 lat licząca wieś książęcka, bogata historją i tradycją, to nasz Głuchów. Z tej wsi tak niedawno poznanej jesteśmy dumni, chociaż krótko w niej przebywaliśmy, często myślą przenosić się do niej będziemy, bo to nasza nowa chata.

A. Kucharczyk

[2]) Na tem miejscu w 1917 roku wieś wystawiła pomnik Naczelnikowi Tadeuszowi Kościuszce.

A. ASNYK

CICHYCH POŚWIĘCEŃ NIEUSTANNA PRACA...

Co złość zniweczy, co występek zburzy,
To miłość z gruzów napowrót postawi.
Upadłą ludzkość z krwi i łez kałuży,
Gdzie ją spychają występni i krwawi,
Czyn poświęcenia podniesie i zbawi.
Myśl, która dobru powszechnemu służy,
Wiedzie za sobą duchów zastęp duży,
Jak łańcuch w niebo lecących żórawi.

Cichych poświęceń nieustanna praca
I serc szlachetnych dobroć promienista
Grzesznej spuścizny przekleństwo odwraca,
I coraz głębiej przenikając, czysta
Powszechny skarbiec duchowy wzbogaca,
Z którego każdy czerpie i korzysta.

ROZWÓJ ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH[1])

Na jednem z zebrań dyskusyjnych, wychowankowie zainteresowali się organizacjami głuchowskiemi.

Stwierdzono, że w Głuchowie istnieje kilka organizacyj Postanowiono tedy poprosić p. Kucharskiego, jednego z bardziej czynnych miejscowych gospodarczy, ażeby zreferował w całości poczynania Głuchowa w tej dziedzinie. Nadszedł oczekiwany wieczór. Jak wynika z referatu p. Kucharskiego, pierwsze kroki organizacyjne na terenie Głuchowa w r. 1908 poczynił ks. Szczodrowski.

Przedewszystkiem zaczął on organizować przedstawienia teatralne. W krótkim czasie, bo już w r. 1909 powstało kółko rolnicze, którego członkowie okazywali wiele dobrych chęci, ale mieli wiele trudności, ponieważ byli to ludzie nieprzygotowani do takiej pracy, pozatem nie było odpowiedniego lokalu, gdzie mogliby odbywać zebrania. Te warunki zmusiły ich do nabycia domu, na który każdy z członków musiał dać po 40 rb. W niedługim czasie dom, w którym dawniej była karczma, przyjęło stowarzyszenie spożywców. Mieści się w nim spółdzielnia spożywców, poczta i sala do zebrań, dostępna dla wszystkich organizacyj na terenie Głuchowa.

Wówczas to zawrzała praca na dobre. Z inicjatywy kółka rolniczego założono spółdzielnię, bibljotekę, łaźnię, zaczęto wysyłać członków na kursy i do szkół rolniczych, tak, że przed wojną zdołało je ukończyć 10 członków. Urządzano wycieczki do Czech i na Morawy, oraz bliższe do Warszawy, Brześcia, na Kujawy, do szkół rolniczych i pobliskich okolic. W planach pracy przewidywano skup zboża, młyn spółdzielczy i t. d. Prenumerowano wówczas 16 egzemplarzy gazet, nie licząc tych, które prenumerowały czy kupowały poszczególne osoby. Pomyślano wówczas i o podniesieniu hodowli zwierząt, sprowadzając okazy rasowe, które zostały zbadane przez komisję kwalifikacyjną i oddane do użytku gospodarzy. Ten ruch oświatowy został zahamowany po wybuchu wojny światowej. Spółdzielnia mleczarska została zniszczona, inwentarz żywy z takim mozołem wychowany przez gospodarzy, zabrali Niemcy. Dopiero po dziesięciu latach, bo w roku 1924 podjęto tę pracę na terenie wsi w dalszym ciągu. Spółdzielnia mleczarska do r. 1930 licząca 18 członków, oszczędziła 29 tys. zł., za które kupiono plac pod spółdzielnię mleczarską, którą pobudowano, zadłużając się częściowo w Państwowym Banku Rolnym. Obecnie spółdzielnia obsługuje pięć filji i posiada 614 członków.

Prócz organizacyj czysto rolniczych i gospodarczych, spółdzielczych w r. 1917 zostaje założona ochotnicza straż pożarna, która w niedługim czasie stworzy orkiestrę.

W dziedzinie szkolnictwa Głuchów przed wojną stal nie tęgo, posiadając ochronkę i założoną przez ks. Bakalarczyka jednoizbową szkołę, w której uczył 1 nauczyciel 125 dzieci. Dopiero po wojnie przystąpiono do budowy szkoły, która kosztowała przeszło 100 tys. zł. Uczęszcza do niej 336 dzieci. Ogółem z Głuchowa wyszło 12 nauczycieli, jeden inżynier, doktór i obecnie kształci się ośmiu studentów. Dopiero w r. 1926 założono Związek Strzelecki, który na terenie gminy zrzeszył 200 chłopców. Niektóre oddziały później przeobraziły się w koła siewowe i wiciowe, przejawiające słabą działalność. Ostatnio dopiero powstała placówka Związku Młodej Wsi, objawiająca duże chęci do pracy i zdaje się, że będzie ona zdolną zastąpić swych ojców i pójść dalej po drodze przez nich wytkniętej, podnosząc wieś na wyższy poziom kulturalno-społeczny. W końcu powołano tu do życia nasz Mazowiecki Uniwersytet Wiejski.

Załamanie, które wieś przeżywała w latach 1914 — 1924, spowodowane było wojną i brakiem odpowiedniej grupy przodowników społecznych, którzyby mieli poczucie odpowiedzialności za rozwój i dobro Głuchowa. Wieś Głuchów musi mieć własnych przodowników, uspołecznionych i pracujących gromadnie.

J. Osiński.

[1]) Wiadomości, dotyczące rozwoju organizacji społecznych, wzięte z odczytu, wygłoszonego w uniwersytecie przez p. Kucharskiego, gospodarza z Głuchowa.

OSTATNI DZIEŃ...

Pięknym i pogodnym był dzień 22 marca. Wspaniałe słońce wzniosło się na pogodne niebo i roztoczyło swe blaski ponad Mazowieckie równiny, złocąc kopuły wieżyc kościoła w Głuchowie.

Równocześnie z nadejściem dnia skowronki rozpoczęły swe podniebne trele, a wraz z niemi ożywił się ruch w Mazurskim Uniwersytecie. Święto dziś u Głuchowiaków — bo dziś będzie oficjalne zakończenie kursu, ruch więc i krzątanina trwa od samego rana. O wpół do 8-ej dzwonek woła na śniadanie, po śniadaniu zbiórka przed gmachem. Tu kol. Gradek, mający przydomek „groźny kapral“, podaje komendę i stajemy w szeregu; kol. Gradek zdaje raport nadchodzącemu kierownikowi, potem znowu komenda, stajemy w czwórkach i maszerujemy automatycznym krokiem z radosną dumą na twarzach, do kościoła, wzbudzając podziw i szacunek u mijanych po drodze księżaków.

W kościele oczy wpatrzone w Tabernakulum, a dusze rozmawiały z Bogiem, prosząc o siły duchowe do wytrwania w przyszłych, trudnych warunkach. Po nabożeństwie w tymże samym porządku wracamy. Po powrocie kilku udaje się na stację, by powitać gości, przybyłych z Warszawy w osobach: inspektora wojewódzkiego kol. Pawlikowskiego, kol. Maja, kol. Kotarzyckiego, kierownika Uniwersytetu w Szycach, kol. Wierzbowskiego, prezesa Zw. Młodej Wsi w Skierniewicach, kierownika wojewódzkiego Z.M.W. w Łodzi kol. Stanka i prezesa tego związku kol. Pawlika, oraz prezesa Łódzkiej izby rolniczej p. Wilskiego i kol. Trojanowskiego, inspektora P. R. z Łodzi.

Na ganku grupa słuchaczy ze swym kierownikiem kol. Jerzym Ciemniewskim na czele, witała z godnością miłych gości, prosząc zarazem o wpisanie swych nazwisk do księgi pamiątkowej.

Rozpoczynając uroczystość — powitał gości starosta kursu kol. Marciniak, zapoznając z programem uroczystości. Poczem odśpiewano hymn narodowy.

Następnie kol. Pachocki przemawiał do licznie zebranej publiczności, która przybyła z pobliskich wsi i Głuchowa. Odpowiedział on na pytanie, dlaczego

Mazowiecki Uniwersytet Wiejski ochrzczono imieniem A. Skwarczyńskiego. Bo Adam Skwarczyński był człowiekiem, posiadającym wszystkie cechy doskonałości, był wzorowym obywatelem państwa i gorącym patrjotą ojczyzny — do ostatniej chwili pracował dla bliźnich. Adam Skwarczyński jest nam szczególnie bliski, gdyż był wychowawcą młodzieży i to młodzieży wiejskiej. Jest on dla nas ideałem, a jego idea jest dla nas zadaniem, które mamy zrealizować, by nie została mrzonką.

Adam Skwarczyński był wnikliwym psychologiem, widział on największe wartości duchowe i moralne w ludziach wsi i skonstatował, że w nich leży przyszłość i potęga Polski — dlatego też specjalną opieką otaczał młodzież wiejską. Adam Skwarczyński wybrał młodzież, bo w młodzieży widział energję i entuzjazm, bo wiedział, że Polska żyje entuzjazmem, który co pewien czas rozpalają jednostki i porywają naród do wielkich czynów.

Jednak Skwarczyński chciał wybuchowy entuzjazm przetworzyć w systematyczny realizm, by to, co nazywamy ideałem, stało się dla nas dokładnem spełnianiem obowiązków względem ojczyzny i swych bliźnich i kiedy Skwarczyński mówi o bohaterstwie młodzieży, to stwierdza ,że „jest to zdolność wyrośnięcia aktem własnej woli ponad siebie samego".

Po przemówieniu kol. Pachockiego, kol. Osiński zdał sprawozdanie z prac wykonanych na kursie. Następnie kol. Brzozowski przemawiał na temat życia Głuchowiaka po wyjściu z Uniwersytetu, stwierdzając, że każdy z kolegów nie zapomni o tem, co w Głuchowie zdobył i musi być człowiekiem właściwym na każdem miejscu i w każdej sytuacji. Głuchowiak — mówił — to wytrwały pracownik, to bojownik społeczny o nieugiętym karku w walce o dobro wsi, to obywatel, dbający o dobro państwa, gotów dla niego ponosić ofiarę, nawet ze swego życia, gdy tego zajdzie potrzeba. Wreszcie, że Głuchowiak to musi być człowiek o wysokich wartościach wewnętrznych; nadewszystko musi mieć charakter i silną wolę, by w swych postanowieniach być niezłomnym, a przedewszystkiem, by umieć opanować samego siebie, by duch kierował ciałem, a nie przeciwnie. W czasie przemówienia kol. Brzozowskiego zawitał do nas p. minister rolnictwa Juljusz Poniatowski z szefem departamentu p. Rudnickim.

Część pierwsza była przeplatana pieśniami ideowemi: „Nie damy się zwątpieniu ducha" i „Wsiowa nuta", poczem nastąpiła przerwa obiadowa, goście zwiedzili gospodarstwo uniwersyteckie, poczem pan minister odjechał do Rawy Mazowieckiej.

O godzinie trzeciej po południu rozpoczęto część drugą, artystyczną, na którą złożyły się: śpiewy, deklamacje, inscenizacje, które dały koła z Janisławic, Jeżowa, Głuchowa, oraz słuchacze kursu. Po przyjeździe p. Ministra z Rawy przedstawiony był teatr z głowy, obrazujący życie wewnętrzne słuchaczy, jakiego wrażenia doznali, przyjechawszy do Uniwersytetu, potem przy końcu zadowolenie ze zdobytych tu wiadomości i pogłębienia wartości wewnętrznych, wreszcie żal z powodu zbliżającego się końca kursu, żal, który mgłą zasnuwa oczy i melancholją owiewa serce. Sama na usta wypłynęła pieśń:

Upływa śpiesznie życie,
Jak potok płynie czas,
Za rok, za dzień, za chwilę
Razem nie będzie nas!
I młode nasze lata
Popłyną szybko wdal,
A w sercu pozostanie
Tęsknota, smutek, żal...

Część drugą zakończono hymnem: „Trzeba z żywymi naprzód iść". Gości żegnaliśmy serdecznie, dziękując im za przybycie, szczególnie serdecznie żegnaliśmy p. min. Poniatowskiego. Jeden z kolegów, dziękując w imieniu wszystkich słuchaczy, powiedział, że bardzo nam miło widzieć u siebie tak dostojnego gościa, a jeszcze bardziej nam miło, że obecny minister rolnictwa jest rzeczywiście „nasz". P. Minister odjechał żegnany trzykrotnym okrzykiem „Pan minister niech żyje"!

Zostaliśmy jeszcze przez pięć dni, mając poza sobą piękny dzień zakończenia kursu, a przed sobą zbliżający się nieubłaganie dzień — ostatni.

— — — — — — — — — — — — —

Już dziś ostatni dzień jesteśmy w Głuchowie — padają słowa, rzucone przez któregoś z kolegów. Ostatni! słowo to nienaturalnie i jakoś dziwnie obija się o uszy nasze. Ostatni! W tem słowie mieści się wszystko — cała przeszłość czterech miesięcy staje nagle przed oczyma, wszystkie fakty nagle stają się w naszej wyobraźni jasne i wyraziste, jakgdyby dokonały się przed chwilą, przed naszemi oczyma; wszystkie chwile radosne i miłe, wszystkie przeżycia już spędzone w przyjacielskiem gronie. I nagle pod wpływem słowa „ostatni" uprzytomniliśmy sobie, jak piękne i przyjemne były te chwile pobytu wspólnego na Uniwersytecie — chwile szczęścia.

Dzwonek obwieszcza wykłady, przez otwarte drzwi wpadają jego jękliwe ostatnie dźwięki, ostatnie, ostatnie. Wchodzimy do sali wykładowej, siadamy z powagą, przychodzi kol. Kierownik i zaczynają się wykłady.

Kol. Kierownik czyta „Wskazania" Orkana, potem mówi. Mówi spokojnie matowym głosem bez patosu, bez uniesień, mimo ważności chwili. Słowa wygłoszone w tym tonie miały nam przypominać, że tak mamy w życiu utrzymać równowagę i nie uginać się w złej czy dobrej doli; mówił jak mamy postępować w terenie w swych pracach społeczno-gospodarczych, że mamy świecić przykładem i że ma nam przyświecać ten cel najwyższy, t. j. „dobro państwa i dobro wsi Polskiej".

A kto z kadry Głuchowiaków odpadnie, nie będziemy rozpaczać, pójdziemy dalej. Chociaż słowa te brzmiały jak codzienne nieubłagane życie, to jednak przebijało w nich intuicyjne wyczuwanie prawdy chwili. Po wykładach śpiew już ostatni, potem dzwonek woła na obiad — ostatni, przy obiedzie śmiechy, gwary jeszcze miały miejsce, lecz w serca zakradł się jakiś utajony lęk, jakiś cichy żal.

Po przerwie poobiedniej rozpoczynamy ostatnie zebranie. Jeden z kolegów referuje przepracowany ostatni punkt deklaracji ideowej Związku Młodej Wsi, jego referat był definitywnem stwierdzeniem deklaracji, że celem naszych dążeń jest potęga Polski, co potwierdzili koledzy w dyskusji. Po dyskusji nastąpiły wolne wnioski i tu koledzy wykazali swoją inicjatywę. Oto jeden z kolegów, A. Kucharczyk, zaproponował ufundowanie stypendjum dla jednego ucznia na przyszły kurs męski, co przyjęto jednogłośnie. Następnie na wniosek kol. Kierownika poddano rozważaniu sprawę utworzenia związku Głuchowiaków, któ-

ry miałby na celu usprawnienie działalności i utrzymanie kontaktu między absolwentami uniwersytetu.

Aby usprawnić prace związku, powołano do życia zarząd, do którego weszło trzech kolegów i tyluż zastępców. Do zarządu czynnego weszli kol. kol.: Baranowski — prezes, Brzozowski — wiceprezes, Pietrzak — sekretarz. Na zastępców weszli kol. kol.: Gradek, Osiński i Bański.

Skończyło się zebranie. Nastąpiła „ostatnia wieczerza". Wśród rozmów rozpogodziły się oblicza. Kol. Starosta powiedział mowę pożegnalną. Poczem przemówił kol. Kierownik, nawołując, abyśmy się nie przejmowali, bo będziemy się spotykać w życiu często w pracy społecznej.

Po wieczerzy rozchodzimy się do sypialni, jeszcze słychać gwary, śmiechy, opowiadania. Wkońcu udajemy się na spoczynek w Głuchowie — ostatni!

A rano, skoro świt, ruszyła grupa Warszawsko-białostocka starym zwyczajem piechotą do Skierniewic a Łodzianie kolejką.

Poszli w świat, w Polskę, w wieś, na czyn.

Juljan Gorący

Wychowankowie I-go kursu męskiego w Głuchowie

Z 26 słuchaczy ukończyło kurs 25, jeden zaś nie został uznany za godnego miana wychowanka.

Ukończyli kurs kol. kol.:

Z WOJ. WARSZAWSKIEGO:

1. *Bański Stefan — pow. radzymiński,*
2. *Brzozowski Stanisław — pow. łowicki,*
3. *Cichocki Stefan — pow. błoński,*
4. *Czajka Juljusz — pow. błoński,*
5. *Gorący Juljusz — pow. maków-mazowiecki,*
6. *Gradek Stanisław — pow. sochaczewski,*
7. *Kozłowski Michał — pow. rypiński,*
8. *Masłocha Antoni — pow. skierniewicki,*
9. *Nawodka Stanisław — pow. ciechanowski,*
10. *Osiński Józef — pow. mińsko-mazowiecki,*
11. *Koterwas Antoni — pow. maków-maz.,*
12. *Malicki Jan — pow. płoński,*
13. *Witwicki Józef — pow. płoński,*
14. *Pachocki Stefan — pow. grójecki,*
15. *Pietrzak Antoni — pow. grójecki,*
16. *Romanowski Henryk — pow. rypiński,*

Z WOJ. ŁÓDZKIEGO:

17. *Baranowski Stanisław — pow. łęczycki,*
18. *Dąbrowski Marjan — pow. radomszczański,*
19. *Macudziński Bolesław — pow. koniński,*
20. *Pułaski Józef — pow. turecki,*
21. *Marciniak Józef — pow. kaliski,*
22. *Stępień Kazimierz — pow. łaski,*
23. *Suchecki Antoni — pow. łaski,*

Z WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO:

24. *Kucharczyk Adolf — pow. wołkowyski,*
25. *Wojciechowicz Józef — pow. ostrołęcki.*

GŁUCHOWIACY W KOŁACH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Głuchów znajduje się na krańcu powiatu skierniewickiego a sąsiaduje z powiatem Rawsko - Mazowieckim i Brzezińskim.

W promieniu 10 klm. od Głuchowa są cztery gminy, liczące 16 Kół Młodzieży Wiejskiej, mianowicie: w pow. skierniewickim gm. Głuchów liczy 9 Kół — w Białyninie, Byczkach, Głuchowie, Gzowie, Janisławicach, Lniśnie, Miechowicach, Wysokienicach i Złotej. Gm. Słupia liczy 3 Koła — w Krosnowie, w Przybyszycach i Słupi, w pow. brzezińskim, gm. Popień liczy 2 Koła—w Jeżowie i Frydrychowie, w pow. rawskim gm. Żelechlin liczy 2 Koła — w Bukowcu i Lesisku.

Ruch Młodowiejski, jak same liczby wykazują, rozwijał się w okolicy Głuchowa bardzo słabo. Wiele Kół istniało tylko na papierze, w rzeczywistości zaś nie wykazywały się żadną realną pracą. Z wielu przyczyn słabego rozwoju najważniejszą była dość duża odległość do powiatów, a co za tem idzie, słaby kontakt i współdziałanie z Pow. Związkiem Młodej Wsi.

To też z chwilą powstania Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie okoliczne Koła Młodzieży ożywiły swą działalność, biorąc czynny udział w uroczystościach i zabawach, urządzanych przez słuchaczy Uniwersytetu. Wspólny opłatek, odbyty w Kole Mł. w Janisławicach, zacieśnił węzły serdecznej przyjaźni koleżeńskiej. Dlatego też, aby był lepszy kontakt Kół Młodzieży z Mazowieckim Uniwersytetem Wiejskim w Głuchowie i intensywniejsze działanie promieniowania idei Uniwersytetu, został powołany instruktor młodzieżowy przy Uniwersytecie w Głuchowie, by powyższe zadanie wypełniał.

Bardzo dobre i skuteczne okazały się referaty, wygłaszane przez słuchaczy Uniwersytetu w okolicznych Kołach Młodzieży na takie tematy, jak: co daje Koło Mł. dla wsi, praca w Kole Młodzieży, P. R. a Szkoła Rolnicza, stosunek wsi do P.R., chłop w życiu narodu i państwa i t. p.

Korzyść była obustronna. Z jednej strony członkowie Kół Młodzieży zdobywają wiedzę i widzą jak ich koledzy z innych okolic, przez swój pobyt w Głuchowie wyrobili się na ludzi myślących, potrafiących rozumnie myśleć i jasno a odważnie swoje myśli wypowiadać.

Z drugiej strony, słuchacze uniwersytetu zapoznali się z pracą Kół Młodzieży z okolic Głuchowa. Mieli możność wypróbowania swoich sił i zdolności, jako przyszli przodownicy wiejscy. Mimo złej drogi i niepogody, słuchacze wędrowali w dwójkę lub trójkę 10 km pieszo do okolicznych Kół Młodzieży, by tam podzielić się z kolegami zdobytą w murach uniwersytetu wiedzą.

Sądzę, że i teraz po rozjechaniu się z Głuchowa w swoje strony, na własne placówki działania, głuchowiacy nie będą się zrażać różnemi przeszkodami, a nadal będą wędrować w miarę możności od Koła do Koła, głosząc ewangelję ruchu młodowiejskiego Państwa.

St. Dziąg

BACZNOŚĆ, ŁÓDZKIE!

Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Łodzi zwołuje na dzień 10 maja b. r. Walny Zjazd Delegatów Woj. Związku Młodej Wsi w Łodzi, z następującym porządkiem dziennym:

godz. 9: Zbiórka w Sali Rady Miejskiej, ul. Pomorska 16.

godz. 10: Nabożeństwo i poświęcenie Sztandaru Związkowego w kościele św. Józefa.

godz. 12: Otwarcie obrad.

1. **Zagajenie.**
2. **Referat ideowy.**
3. **Sprawozdania władz.**
4. **Program pracy i budżet.**
5. **Dyskusja.**
6. **Przyjęcie Statutu Wojewódzkiego Związku.**
7. **Wybór Władz.**
8. **Wolne wnioski.**

godz. 17: Wieczornica.

BACZNOŚĆ, MAZOWIECKIE!

W dniu 3-go maja b. r. w lokalu Centralnego Związku Młodej Wsi (Warszawa, ul. Kopernika 30) odbędzie się zjazd delegatów Sekcyj Koleżanek woj. Warszawskiego. Koleżanki, przybywajcie jak najliczniej! Początek obrad o godz. 10-ej rano.

HUMOR

POMYSŁOWA REKLAMA.

Pewien kupiec w miasteczku wystawił nad oknem własnego sklepu, tablicę z napisem: „Nie dajcie się gdzieindziej obdzierać. Wejdźcie tutaj!".

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.